Nr. 150. Kraków, Niedziela 5 Lipca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 3 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przesyłki na ogłoszenia i inseraty nadsyłać należy pod adresem do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33 44.

O polski charakter Krakowa.

Nowa Rada miejska dokona niebawem wyboru dwóch wiceprezydentów. Skład jej jest tego rodzaju, że niema mowy, aby tak ważne stanowiska zostały obsadzone samodzielnie, z uwzględnieniem stanowiska, jakie zajmuje Kraków w rzędzie miast polskich. Wybór przeprowadzi Rada tak, jak jej zleci prezydent miasta, według osławionego klucza, ułożonego w ciszy prezydyalnego biura przez pp. Lea, Federowicza i Bazesa. Jakiebykolwiek były zatem zapatrywania nawet tej Rady, musi ona wybrać przedstawiciela żydów na jednego z wiceprezydentów, bo to jest jeden z zasadniczych warunków paktu zawartego przez p. Prezydenta z żydami, którzy zabezpieczają jego stanowisko w mieście.

Choć więc wiemy doskonale, że głos nasz będzie głosem wołającego na puszczy — zakładamy głośny i stanowczy protest przeciwko powoływaniu żyda do Prezydyum naszej starej stolicy; a czynimy to nie dla tego, abyśmy propagowali myśl ograniczenia praw obywatelskich żydów — ale ponieważ sądzimy, że przeszłość, godność i charakter Krakowa wymagają, aby w jego Prezydyum nie zasiadały żadne obce żywioły. P. Sare był i będzie wybrany nie jako specyalista — nie jako obywatel lub jednostka zasłużona — ale wyłącznie jako przedstawiciel żydów — więc człowiek obcy, reprezentant obcej kolonii, a jeżeli zważymy, że wśród ludności żydowskiej prąd nacyonalistyczny i seperatystyczny dawno już wziął górę, i że żydzi na każdym kroku zaznaczają swoje odrębne stanowisko i występują jako odrębna narodowość, wybór p. Sarego stanowi naruszenie polskiego charakteru miasta, jest publicznem przyznaniem, że Kraków nie jest już grodem czysto polskim — ale posiada ludność obcą tak liczną i potężną, że się jej należy reprezentacya w najwyższym zarządzie autonomicznym!

I nie zmniejszą ani osłabią tego wrażenia, osobiste zapatrywania i opinie p. Sarego — bo z chwilą gdy zasada jednolitości narodowej naszej miejskiej reprezentacyi będzie naruszona, kto nam zaręczy, że już w najbliższej przyszłości wiceprezydentem miasta nie zostanie wybrany żydowski nacyonalista, nieprzyjaciel Polaków!?

Ale i p. Sare czuje się głównie przedstawicielem swoich współwyznawców i podkreśla to stanowisko w swojem urzędowaniu jako szef miejskiego budownictwa. Dzięki jemu już od dłuższego czasu odbywa się cicha infiltracya żydów do magistratu; a i przy rozdawnictwie dostaw i robót miejskich, nie postępuje on — może nawet mimowoli — z tą bezstronnością, jakiej się wymaga w sprawach tego rodzaju. W każdym razie faworyzowanie żydów w dziale budownictwa jest widoczne i nieraz rażące. Tem bardziej należy się domagać obsadzenia opróżnionej dotychczas posady dyrektora budownictwa — bo tylko w ten sposób ten ważny wydział miejskiej administracyi będzie wolny od niepożądanych wpływów...

Wyłuszczyliśmy powodu przemawiające przeciwko wyborowi żyda do prezydyum miasta i spełniliśmy w ten sposób nasz publicystyczny obowiązek. Jeżeli przynajmniej jakaś część członków Rady miejskiej nie zrozumie naszego ostrzeżenia i nie odczuje niebezpieczeństwa, grożącego nolskim interesom z powodu tego wyboru, będzie to tylko dowód, że obecnej Radzie brakuje, nie chcemy powiedzieć poczucia, ale w każdym razie instynktu narodowego.

Po śmierci Następcy tronu.

Przewiezienie zwłok do Artstetten.

Po zakończeniu uroczystości pogrzebowych w Burgu o godz. 8 wieczorem odbyło się przewiezienie zwłok pary arcyksiążęcej do Artstetten. Obie trumny wyniesiono z kaplicy zamkowej i zniesiono na Schweizerhof.

Za trumnami postępowali ks. Montenuovo, hr. Chołoniewski, ochmistrz dworu zmarłego arcyksięcia bar. Rumerskirch i dwór arcyksięcia i księżnej.

Na podwórzu zamkowem umieszczono obie trumny na karawanach, zaprzężonych w sześć koni, poczem kondukt ruszył przez ulice, zapełnione ogromnemi tłumami publiczności. Za trumnami jechał w powozach dwór zmarłych. Na Burgring oddał komendant konduktu feldm. por. Kritek ostatnie honory. Wyruszył cały garnizon. Podczas przejazdu karawanów zniżano na ulicach sztandary stowarzyszeń, a bębny i trąby oddziałów wojsk grały generalnego marsza.

Przed godz. 11 w nocy przybył żałobny pochód na dworzec zachodni, przybrany żałobnie. Poczekalnia dworska była przemieniona w kaplicę i obita czarnem suknem. Na środku stały dwa katafalki, na których umieszczono trumny. Proboszcz nadworny prałat Dr Seidel wraz z liczną asystą dokonał ponownego pokropienia zwłok. Na peronie ustawiona była honorowa kompania ze sztandarem i muzyką. Na dworcu zjawili się arcyks. Karol Franciszek Józef z innymi arcyksiążętami, cała generalicya i korpus oficerski, minister wojny Krobatin. Po pokropieniu trumien przeniesiono je do wagonu i pociąg ruszył o godz. 10 min. 50 do Pöchlarn.

Arcyks. Karol Franciszek Józef podczas przejazdu na dworzec i z powrotem był przedmiotem żywej owacyi.

Demonstracye w Wiedniu.

Wczoraj przez cały dzień poselstwo serbskie było pilnie strzeżone przez policyę. Poseł serbski zarządził, aby na sztandarze serbskim, wywieszonym z balkonu poselstwa umieszczono jeszcze wielką kokardę żałobną, którąby zakrywała większą część chorągwi. Z całą jednak stanowczością poseł serbski odrzucił żądanie zdjęcia sztandaru, którego wywieszenie demonstranci uważali za prowokacyę. Poseł serbski oświadczył, że właśnie wywieszenie chorągwi jest wedle zwyczajów międzynarodowych objawem żałoby, więc cofnięcie jej byłoby raczej demonstracyą przeciw żałobie. Pozatem poseł uważałby zdjęcie sztandaru na żądanie demonstrantów za krok niedozwolony.

Kilku członków Rady miejskiej udało się wobec tego do prezydenta ministrów i policyi z żądaniem interwencyi, celem cofnięcia chorągwi serbskiej. Zarówno hr. Stuerkgh, jak i policya odmówili stanowczo interwencyi wskazując na eksterytoryalność mieszkania posła Jovanowicia. Wobec tego właściciel domu udał się do posła serbskiego i oświadczył mu, że dla niego Jovanowić jest zwykłym lokatorem, że jego nie obowiązuje prawo eksterytoryalności i żądał cofnięcia chorągwi, ze względu na bezpieczeństwo innych lokatorów. Poseł Jovanowić w odpowiedzi oświadczył, że popołudniu o godz. 4, po zakończeniu uroczystości żałobnych, sztandar serbski zdejmie. Istotnie po godzinie 4 sztandar został zdjęty.

Wieczorem znowu około 3000 osób demonstrowało przed poselstwem.

Nowe szczegóły śledztwa.

Według nadeszłych wiadomości z Budapesztu student Grczak, który zgłosił się do tamtejszej policyi, złożył sensacyjne zeznania o szczegółach zamachu. Wiedział on dokładnie o całym planie. Zeznania jego obciążają bardzo wielu posłów serbskiej skupsztyny, wysokich dygnitarzy serbskich i wojskowych.

O ile zeznania te znajdą potwierdzenie w śledztwie prowadzonem w Sarajewie, stanowczy krok wobec Serbii ze strony Austro-Węgier będzie nieunikniony.

O ile władze sądowe w Sarajewie z początku bardzo chętnie udzielały informacyj o przebiegu śledztwa, o tyle teraz są bardzo wstrzemięźliwe. W dalszym ciągu aresztowano brata Principa, oraz szewca Crnogorcevicia, u którego znaleziono bombę i rewolwer, będące własnością studenta Grabeca.

Policya poszukuje jeszcze dwóch bomb, które wedle zeznań sprawców zamachu mają się znajdować w Sarajewie.

Kuryer polityczny.

Unia serbsko-czarnogórska.

Sensacyjne rewelacye o unii obu państw bałkańskich ogłasza bułgarski minister Malinow. Twierdzi on, że unia ta jest początkiem rewanżu, jaki dla Austro-Węgier przygotowuje Rosya. Chce ona Austryę zupełnie izolować. Bułgarya nie przyjmie wiadomości o unii spokojnie. Zażąda ona rekompensat, a o ileby Serbia ich odmówiła, wystąpi z bronią w ręku. Tem samem gotowa na Bałkanie rozgorzeć nowa wojna bałkańska. Rumunia na podstawie traktatu bukaresztenskiego musiałaby zachować się neutralnie.

Oświadczenie to Malinowa w obecnej chwili może stanowić bardzo poważny atut przy zatargu serbsko-austryackim. W razie wojny Serbia gotowa znaleść się wobec dwóch poważnych przeciwników.

Koniec wojny meksykańskiej.

Ostatecznie sprawa zatargu Meksyku ze Stanami Zjednoczonymi została załatwiona ugodą, jaką zawarto nad Wodospadami Niagary. Protokół pokojowy, do którego podpisania upoważnił Huerta swych delegatów, z dnia 1 lipca, dotyczy organizacyi prowizorycznego rządu związkowego w Meksyku. Nowy rząd ma być utworzony na podstawie umowy między przedstawicielami stronnictw politycznych. Rząd ten skoro tylko się ukonstytuuje w stolicy kraju, będzie uznany przez Stany Zjednoczone, oraz trzy państwa, które pośredniczyły, t. j. Argentynę, Brazylię i Chili. Podejmie on normalne stosunki z Unią, oraz z wspomnianemi państwami. Stany Zjednoczone zrezygnują z odszkodowania wojennego i nie będą żądały żadnego zadośćuczynienia. Obcokrajowcy skompromitowani w obecnej wojnie, otrzymają amnestyę. Dla załatwienia żądań obcokrajowców o odszkodowanie z powodu zarządzeń wojskowych, przewidziane są komisye międzynarodowe. Dodatkowy protokół do protokołu pokojowego stwierdza, że Huerta ustępuje i że Vera Cruz, aż do dalszego zarządzenia, pozostanie w rękach Amerykanów. Jednakże wśród tych, którzy podpisali protokół, stanęło porozumienie, że z podpisaniem protokołu nastąpić ma też opróżnienie Vera Cruz, oraz odjazd okrętów wojennych amerykańskich. To zapatrywanie zagwarantowały także trzy państwa pośredniczące.

Gospodarka gminy krakowskiej w świetle faktów.

IV.

Czyny szybciej nieraz idą, niż przypuszczać mógł ten, który o nich mówi. Tak stało się i tym razem. Przed trzema dniami zaledwie pisaliśmy o rocznicy dziesiątej ostatniego podwyższenia podatków w Krakowie i na podstawie cyfr budżetów ostatnich kilku lat wyraziliśmy obawę, że historya z przed lat 10, gotowa się powtórzyć. A oto dowiadujemy się, iż obawy nasze spełniły się. Magistrat niema odwagi dalej prowadzić obecnej gospodarki budżetowej i utrzymywać sztucznie »równowagi« budżetu.

Projekt budżetu przedłożony obecnie komisyi Rady miejskiej pod obrady zawiera ni mniej ni więcej, jak proporcyę podwyższenia dodatków gminnych z 10 na 20%, gdyż inaczej koniec z końcem się nie zwiąże. A więc bomba pękła. Półmilionowy przeszło deficyt budżetowy nie może już być pokrywany żadnem naciąganiem budżetu, ale musi zawisnąć dotkliwym ciężarem na kieszeniach obywateli Krakowa. Czemże wobec tego nazwać można buńczuczne oświadczenia prezydenta Dra Lea przed kilkunastu dniami w Radzie miejskiej wypowiadane, gdy szło o uchwalenie nowej pożyczki. 10 milionów koron? Pan prezydent twierdził przecie wtedy, że budżet miejski jest tak doskonały, iż obciążenie go kwotą 100.000 K, jakie trzeba będzie wstawić doń, aby pokryć nie amortyzującą się część pożyczki, jest zabawką dziecinną.

Jak dziwnie brzmią obecnie słowa zawarte w sprawozdaniu o przyłączeniu Podgórza do Krakowa, w których powiedziano z dumą: »Nie można jednak pominąć uwagi że Kraków swe inwestycye produktywne fruktyfikuje pomyślnie i w zupełności(!?!), a nieproduktywne, rentujące się tylko pośrednio, jak drogi, chodniki, bruki, kanały, pokrywa w zupełności ze swych dochodów i z tego tytułu nie jest zmuszony podnosić dodatków bezpośrednich(!!)«

O jakże prędko prysły złudzenia! Gdy szło o to, aby »ad captandam benevolentiam« Podgórzan Kraków przedstawić, jako złote jabłko nie wahano się nawet przed przekręceniem prawdy, chociaż w roku ubiegłym bardzo dobrze wiedziano, iż to, co się w sprawozdaniu pisze, jest nieprawdą. Pan Leo powiedział sobie jednak, że wszystkie drogi prowadzą do celu, więc..... nie przebiera w środkach.

W poprzednim artykule podaliśmy litanię długów Krakowa nie kompletną, ale i tak aż nazbyt długą. Należałoby właściwie poddać dokładnej analizie każdy z tych długów, aby sprawdzić, na co pieniądze z niego płynące zostały obrócone, czy też istotnie zawsze użyto je w myśl pierwotnej uchwały. Ale bez dokładnego zbadania aktów magistrackich trudno się śladów tych arcyciekawych operacyj do szukać. To tylko jest pewne, że często z pożyczanymi pieniądzmi robiono różnego rodzaju manipulacye zatykając nimi na prędce różne dziury budżetowe najpilniejsze, a równocześnie przewlekając w komisyach i sekcyach daną sprawę, na którą miały być one przeznaczone, aby tylko zyskać na czasie, wydusić z Rady nową pożyczkę, nią załatać znowu dziury, a w ten sposób dopiero uwolnić z opresyi poprzednio pożyczone pieniądze.

W sprawozdaniach z posiedzeń rady miejskiej ciągle powtarzają się uchwały, że tę lub ową robotę lub budowlę przeprowadzi się zaliczkowo z tego lub innego funduszu. Dany fundusz co pewien czas zasilany jest znowu nową pożyczką większą bankową i tak »w koło Macieju« jedną pożyczkę płaci się drugą, ale suma ich stale wzrasta.

Złą gospodarkę w mieście ułatwia bardzo brak oryentacyi o stanie finansów miasta u radców miejskich. Nikt nigdy nie wie, czy miasto może dalej się zadłużać, czy nie, kiedy chodzi o uchwałę nowej pożyczki. Gdy przejrzymy sprawozdania Rady z kilku ostatnich lat, widzimy,

LUDWIK STASIAK. 12

Orle pióra.

Powieść z życia malarzy.

Gdy Grabek wyjechał do Warszawy, aby w Salonie Prota Ciemiężycy osobiście zawiesić obrazy przeznaczone na wiosenną wystawę, przybył pewnego majowego poranku do domu pana radcy jakiś stateczny i poważny obywatel.

— Nie poznajesz mię kolego?

— Przepraszam, ale przypomnieć sobie nie mogę.

— Ignacy Jarzębiński, właściciel biura melioracyjnego.

— Jarzębiński? Ty? Żebym był rodzoną matką twoją, tobym cię nie poznał. W szkole byłeś tak chudy...

— Dajże kolego, pyska...

— Mój drogi przyjacielu! Witam cię serdecznie, witam.

Pani radczyni przyjęła uprzejmie gościa i prosi na skromny obiadek gospodarski.

Podczas obiadu była mowa o dawnych dobrych czasach, tysiące wspomnień wesołych ożyły, błahe wypadki z przeszłości wyrastały do rozmiarów poematu, dlatego tylko, że z przeszłości były. Szkolni koledzy kilka godzin gwarzyli, pożegnał się wreszcie gość słowami:

— Mój radciuniu proszę cię na wieczór do Hawełki.

Nadszedł wieczór, gwarno i rojno w handelku, przyjaciele trzepnęli sobie po trzy starki, potem kawior, filet na maderze, przytem młody węgier, potem stary tokaj.

— Winszuję ci mój drogi serdecznie.

— Czego?

— Córki.

— Dziękuję ci, kolego, odrzekł zimno radca.

— Kwiat, to przepyszny, krew a mleko, zdrowie z tych lic widać i nieopisaną urodę.

Na ustach radcy wisiało słowo o przyszłych zaręczynach, piorunem myśl o nakazanej przez rodzinę tajemnicy przeleciała, słowo zamarło w gardle.

— Bo to widzisz, mój bracie — mówił właściciel biura melioracyjnego — ma człowiek teraz co jeść i nie ma komu dać jeść.

— Jakto?

— Ha no... Ciułała moja nieboszczka żona — oj ciułała, gdyśmy na melioracyach ładny majątek zbili, to zamiast zebrany chleb zjeść, poszła na tamten świat. No i siedzę sam, chciałbym się po świecie rozpatrzeć, chciałbym gdzieś coś odpowiedniego znaleść...

— Niech cię Pan Jezus opatrzy.

— Mówią, że śmierć i żona od Boga przeznaczona, ale to nieprawda. Tu trzeba namysłu, trzeba wyboru...

— Oczywiście.

— Gdyby mi się coś gdzieś trafiło w tym rodzaju, w tym kształcie, w tej urodzie, jak nieprzymierzając twoje dziecko...

Zaśmiał się radca, który zrozumiał aluzyę.

— Dajże spokój wszak jesteśmy szkolnymi kolegami.

— No to cóż z tego?

— Cóż z tego? Że jesteśmy w równym wieku.

— Jakto w równym? W błędzie jesteś, mój drogi. Prawda, żeśmy razem do szóstej klasy chodzili, ale i to prawda, żeś ty w niższych klasach po dwa lata siedział.

— Tylko w trzeciej i w czwartej.

— Bagatela. A dodaj do tego okoliczność, że ja wcześniej wstąpiłem do szkół.

— Ileż ty masz lat? Ja mam 52.

— Kończę rok 43.

— Jednak mój drogi Ignaśku...

— Niema o czem gadać. Skończmy bracie tę butelkę, napijemy się przy czarnej kawie pipermentu.

— Możeby tak przed pipermentem jeszcze jedną butelkę. Ale gospodarzem będę ja...

— Nie masz głosu. Chłopcze daj dwie tego samego. Dobrze zgryzotę zapić. Oj, bo źle na świecie samemu. Ty masz żonę, rodzinę, dziecko zakwitłe jak róża.

— Dziękować Bogu.

Wziął w rękę kieliszek przedsiębiorca melioracyjny i rzekł:

— Nie zabronisz mi, mój drogi, żebym takie toasty wnosił, jakie mi na sercu leżą. Gniewaj się albo nie gniewaj, a twego dziecka, twojej ślicznej panny Zosi wnoszę zdrowie!

Chciał coś radca odrzec, słowa się nie składają, niemy trącił się kieliszkiem...

— Długo zabawisz w Krakowie?

— Kilka dni. Muszę na Podole wracać. Z wiosną zamówień bez liku. Pięć majątków będę teraz drenować. Kapnie znowu z ośm tysięcy. Nie ucieszą mnie wcale. Bo i dla kogo? Dla kogóż ten grosz?

— Ośm tysięcy mówisz? — zawołał radca.

— Może dziesięć.

— Odwiedźże mnie.

— Gdybym wiedział, że miłym u ciebie będę gościem.

* * *

Radca wpadł do domu z szumem, z szelestem, i hukiem, jako na stacyę kolejową kuryerska lokomotywa wpada. Zerwał się na nogi cały dom, zerwała się ciocia Lola, z trzeciego pokoju przybieżał w szlafrok tylko odziany stryjcio sędzia.

— Rany Boskie!

— Co się stało?

— Zośka...

— Gdzież ona?

— Śpi.

— Ona śpi, a ja przez nią dziś nie usnę.

— Czemu?

— Wiecie, że ten przedsiębiorca ma się do Zośki?

— Ten stary?

— Jakto stary? O dziewięć lat młodszy odemnie. Ma lat 43. Ja mam pięćdziesiąt dwa, a czy ja jestem stary?

— To prawda — rzekła z ironią pani radczyni, żeś czasem za młody...

— Ależ Marychno nie żartuj; zwłaszcza w tak poważnej chwili, w tak wielkiej i uroczystej chwili.

— Wielka uroczystość, żeś przyszedł z knajpy pijany.

— Przecie przynoszę ważną nowinę...

— Jaką?

— Memu koledze Zośka się podoba.

— Upiłeś się i głupstwa gadasz.

Radca spojrzał na żonę gniewnie...

— Wypraszam sobie podobne uwagi...

— Od tego jestem żoną, żebym pijanemu mężowi robiła rozumne uwagi.

— Trzeźwy jestem!...

Burza małżeńska nadciągała, między spornemi osobami jako piorunochron stanęła ciocia Lola i rzekła:

— Ja was pogodzę.

— Idź teraz spać, jutro nam opowiesz, co o Zosi mówił twój kolega.

* * *

Gdy za kilka dni odbyło się posiedzenie sejmu rodzinnego, nikt nie chciał się podjąć rozmowy z Zosią, nikt nie chciał zawiadomić jej o postanowieniach rady familijnej. Wdzięczność ogólną zdobyła sobie ciocia Lola, która po długich namowach podjęła się tej roli. Zdrowy rozum kazał jej niedawno głosować za tem, aby Zosia oddała rękę malarzowi, dziś tenże rozum każe jej głosować za tem, aby Zosia ręki nie oddała malarzowi. Ciocia Lola wyperswaduje Zosi malarza. Po obiedzie, na którym, jak zwykle, był przedsiębiorca melioracyjny, wszyscy z domu uciekli, została tylko Zosia i ciocia Lola.

— Oznajmiam ci moje dziecko, że pan Ignacy Jarzębiński, przedsiębiorca melioracyjny, oświadczył się o twoją rękę.

Zosia zdziwiona otwarła oczy. Zbladła na chwilę, potem pusty śmiech okrasił jej lice. Wstrzymać się od śmiechu nie może.

— Nie śmiej się. Pan Jarzębiński oświadczył się o twoją rękę i został przez rodziców przyjęty.

— Ciocieńka żartuje?

— Wcale nie żartuję.

— Pozwól sobie droga ciociu powiedzieć, że żarty na ten temat są straszne.

— Jeszcze raz powtarzam, że prawdę mówię.

— Albo to sen, albo straszny żart.

— Rzeczywistość i szczera prawda.

Pojęła dziewczyna ogrom nieszczęścia, ogrom zamierzonej zbrodni, powstała, zapłoniła się gniewem...

— Coście uczynili?

— Przyjęliśmy oświadczyny zamożnego człowieka z otwartemi rękami.

Zamyśliła się Zosia chwilę, rzekła stanowczym głosem:

— Ale ja go nie przyjęłam!

— Musisz przyjąć.

— Nie przyjmę! To nikczemność!!

— Licz się moja droga ze słowami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

że za każdym razem kiedy chodzi o uchwalenie nowych kredytów dla miasta, szereg radców dopytuje się o wysokość długów miejskich. Zawsze zbywa ich się niczem, a oni zadowoleni z tego, że »niewiadomość grzechu nie czyni« kiwają głowami, podnoszą ręce i... uchwała gotowa.

Aby unaocznić, jak takie uchwalanie ryczałtowe u nas się odbywa zestawiliśmy, biorąc pierwszy lepszy ostatni rok pod uwagę, większe sumy, które poza ramami budżetu Rada w ciągu jednego roku uchwaliła, a dla których dopiero trzeba szukać pokrycia.

I tak zestawienie roku 1910 wygląda w następujący sposób:

Odbyło się 10 posiedzeń Rady, na których załatwiono sprawy finansowe.

Uchwalono na nich następujące pozycye, które pokryto zaliczkami lub pożyczkami.

15.500 K. na kupno realności;
400.000 » » szkołę na Szlaku;
60.000 » » obchód Grunwaldzki;
78.000 » » kupno gruntów hr. Lasockich;
100.000 » » kościół w Dębnikach;
13.000 » » księgę pamiątkową W. Krakowa;
40.000 » pomiary W. Krakowa;
21.000 » barak Döckerowski;
400.000 » akcye Banku przemysłowego;
120.000 » dwa domy dla służby w Dębnikach;
12.000 » przekroczenie budżetu szkoły;
30.000 » » » budowy — Akad. handl.;
8.200 K. założenie szkoły gospod. domow.;
100.000 » dla elektrowni miejsk.;
16.000 » regulacya płac personalu kancel.;
15.000 » zakupy zbiorów hr. Mniszka;
70.000 » dla wodociągu;
390.984 » pożyczka krótkoterminowa;
2'300.000 » dla akcyzy;
5.000 » akcye zakładu Dra Chramca;
6.750 » kataster kartkowy;
25.000 » dodatkowo na konserwacyę dróg;
4,500.000 » na wykupno tramwaju;
20.000 » mięso argentyńskie;
274.000 » budowa urzędu akcyzowego przy III. moście;
20.000 K. etat budownictwa miejskiego;
5.000 » regulacya etatu wodociągowego;
300.000 » rozszerzenie sieci elektrycznej;
200.000 » dom dla personalu elektrowni;
44.522 » dla wodociągów i szereg drobniejszych kwot na subwencye, kredyty dodatkowe i t. p.

W dziesięciu posiedzeniach Rada miasta poza ramami budżetu przyznała kredytów na przeszło 10 milionów K, samych pożyczek lub zaliczek, których oprocentowanie musiało dobić budżet, choćby on był nawet w korzystniejszych warunkach zestawiony, niż budżet krakowski!

Nowa ustawa o szkołach prywatnych w Kongresówce.

Obydwa rosyjskie ciała prawodawcze przyjęły nową ustawę o szkolnictwie prywatnem. Sprawa to dla nas ważna, bo ustawa ta, otrzymawszy sankcyę, będzie normować stanowisko polskiego szkolnictwa w Kongresówce.

O ile nie wejdą w grę jakie general-gubernatorskie „wyjaśnienia" i „przepisy obowiązujące" — nowa ustawa poprawiłaby stan prawny szkolnictwa polskiego.

Główne jej przepisy stanowią, co następuje: Wybór języka wykładowego pozostawia się założycielom szkoły, pod warunkiem jednak, że język rosyjski, historya Rosyi i geografia Rosyi będą wykładane w języku państwowym, przyczem w ciągu pierwszego roku nauki przy wykładaniu języka rosyjskiego wolno posługiwać się językiem ojczystym uczniów, jako pomocniczym.

Wybór przedmiotów i programów pozostawia się założycielom szkoły pod warunkiem, że do programu powinna być włączona religia (dla uczniów prawosławnych osobno), i że język rosyjski winien mieć dostateczną liczbę godzin wykładowych w każdej szkole, a w średnich szkołach nadto winny być wykładane historya Rosyi i geografia Rosyi, a nadto literatura rosyjska, jeżeli wogóle literatura jest wykładana.

Nauczycieli przyjmują podług swego uznania właściciele szkół, zawiadamiając o tem władze szkolne. Nauczyciele powinni posiadać cenzus wykształceniowy, wymagany od nauczycieli odpowiednich szkół rządowych (w gimnazyach rządowych od nauczycieli n. p. wymagany jest pełny cenzus uniwersytecki). Za zezwoleniem kuratora od tego wymagania mogą być czynione odstępstwa tymczasowe.

Wychowańcy szkół prywatnych, jeżeli zechcą uzyskać prawa rządowe, podlegają egzaminom albo w szkołach rządowych, albo w osobnych komisyach egzaminacyjnych przy okręgu naukowym, Za pozwoleniem ministra egzaminy takie mogą odbywać się również w samych szkołach prywatnych, przyczem egzaminują nauczycielowie szkół prywatnych przy udziale i pod kontrolą delegata okręgu naukowego.

Prawo otwierania prywatnych zakładów naukowych z wykładami w jakimbądź języku zyskują na mocy nowej ustawy nietylko prywatne stowarzyszenia, prywatne spółki i prywatne osoby, lecz również miasta, ziemstwa, stany i parafie, z tem jednak zastrzeżeniem, że w szkołach, zakładanych lub wspieranych przez ziemstwa i miasta, wszystkie przedmioty winny być wykładane po rosyjsku (z wyjątkiem religii, języka ojczystego i języków nowożytnych).

W porównaniu z dotychczasowym stanem rzeczy, stan prawny szkolnictwa polskiego w Królestwie będzie o tyle korzystniejszy, że zamiast przepisów tymczasowych, na których mocy dziś prywatne szkolnictwo polskie istnieje, gruntować się ono będzie na stałej ustawie; w zamian zależności nauczania po polsku od pozwolenia na to ministra lub podwładnych mu organów, założyciele szkół zyskują wyraźne prawo do obierania sobie języka wykładowego z wyjątkiem jedynie przedmiotów czysto-rosyjskich (języka rosyjskiego, historyi Rosyi i geografii Rosyi); w zamian wymaganego obecnie przystosowywania się każdej szkoły do programu odpowiednich szkół rządowych, nowa ustawa pozostawia do uznania założycieli wybór przedmiotów i dowolne układanie programu; w zamian przedstawiania nauczycieli do zatwierdzenia władzy szkolnej, założyciele szkół będą mogli sami bezpośrednio mianować ich, byleby z pośród osób, mających odpowiedni cenzus wykształceniowy, z obowiązkiem tylko komunikowania władzom naukowym o przyjętych nauczycielach.

Oprócz tego nowa ustawa usuwa dzisiejszy przepis, zakazujący nauczycielom Polakom wykładania t. zw. przedmiotów rosyjskich, to jest języka rosyjskiego, historyi Rosyi i geografii Rosyi, oraz zwalnia historyę powszechną i geografię powszechną od dzisiejszej konieczności wykładania ich po rosyjsku.

Wszystkie przepisy powyższe rozciągnąć się mają na wszystkie szkoły prywatne, zarówno wyższe, jak średnie i niższe. Dodać należy, że do ustawy nie wprowadzono ograniczenia, które istniało w pierwotnym projekcie rządowym, a które wymagało, ażeby w wyższych szkołach prywatnych językiem wykładowym był rosyjski. Natomiast niedogodną stroną nowej ustawy jest ta, że nakazuje ona, aby we wszelkich szkołach prywatnych zakładanych, utrzymywanych lub wspieranych przez instytucye samorządowe, językiem wykładowym wszystkich przedmiotów był język rosyjski, z wyjątkiem religii i języka ojczystego. Uniemożliwia to subwencyonowanie szkół polskich przez przyszły samorząd miejski.

Poza tem jednak nowa ustawa zapewnia szkole prywatnej stałe i trwałe stanowisko.

Sprawa polska w prasie rosyjskiej.

„Russkoje Zwieno" umieściło dalszy ciąg artykułów A. N. Brianczaninowa pod ogólnym tytułem „Polska", z których pierwszy omówiliśmy już dawniej (Patrz Nr. 133 „Głosu Narodu"), a które zawierają elementarny wykład „ad usum" szerokich sfer rosyjskich o możliwości nawiązania stosunków polsko- rosyjskich .

W artykule, oznaczonym rzymską II, publicysta rosyjski podnosi na wstępie, że „idea odbudowania Polski przeraża wielu Rosyan, którzy nawykli od dzieciństwa słyszeć o polskich powstaniach i którzy, począwszy już od ławy szkolnej przyswoili sobie myśl, że jedność Rosyi bezwarunkowo wymaga podboju Polski". Następnie zaś wyjaśnia, że takie zapatrywanie jest absolutnie błędnem, rozważając, co właściwie ma oznaczać jedność Rosyi. Czyni on przytem słuszną uwagę, że tylko skończony głupiec może dążyć do tego, aby w państwie różnoplemiennem wszystkie jego części składowe stopiły się w jednolitą całość, boć nawet Czyngischan i Tamerlan przyznawali różnym narodom prawo do własnej religii, języka i obyczajów.

„Gdy zaś uznaną została—pisze A. N. Brianczaninow — historyczna indywidualność jakiegoś narodu, to marzyć o zniszczeniu tej indywidualności jakąkolwiek drogą, lub marzyć o tem, że da się ją przekonać o korzyściach, wynikających z przetworzenia się w inną, chociażby większą indywidualność — jest nonsensem godnym nieuczciwych, lub bardzo niedoświadczonych polityków.... Gdzież znajdzie się taki głupiec, któryby swoimi rękoma przeszkadzał zabliźnieniu własnej rany? A jednak w zakresie życia państwowego spostrzegamy jeszcze w XX. w., że rządzące narody i klasy czynią to systematycznie, idąc ślepo za słowami chytrych lub głupich ludzi, którzy nimi kierują".

W dalszym ciągu autor omawianego artykułu, nawiązując do powyższych przesłanek, wyraża się w ten sposób:

„Naród polski od czasu zbrodniczych rozbiorów nie stracił bynajmniej swej indywidualności, owszem silnie ją rozwinął. Zycie jego pod trzema berłami zepsuło tylko arystokracyę, która nie uważała za ubliżające dla siebie przyjmować tytuły i odznaczenia od rządów zaborczych. Inteligencya jednak, mieszczaństwo i lud polski są o wiele więcej zjednoczonemi po rozbiorach niż przed nimi. Srogie ciosy losu nie rozbiły polskiego narodu na cząstki — przeciwnie, wykuły zeń po usunięciu rdzy oręż taki, jakiego mogłyby pozazdrościć inne narody, zepsute przez szczęście i powodzenie. Nieszczęścia polskiego narodu podniosły go na wyżynę czynnego patryotyzmu i solidarności, przed którą należy uchylić czoła, a nie starać się o ich zdeptanie, powołując się na jakąś rzekomą zdradę. Czas już, abyśmy zrozumieli, że dla szlachetnego Polaka-patryoty istnieje jeden tylko rodzaj zdrady t. j. zdrada idei polskiej".

Publicysta rosyjski przychodzi wreszcie do rozważania najważniejszego pytania, jakie sobie postawił, a mianowicie, w jaki sposób należy złączyć Polaków z imperyum rosyjskiem? I daje taką odpowiedź:

„Oczywiście jest tylko jeden sposób — uznać w zupełności indywidualność Polaków, nie przeszkadzać jej swobodnemu rozwojowi i swobodnie roztrząsać z nimi w imię wspólnych korzyści i wspólnych niebezpieczeństw, możność wspólnego życia w przyszłości. Nie rozstrzygną o sprawie polsko-rosyjskiego zbliżenia jakiekolwiek częściowe ustępstwa, jakieś napoły przyznane prawa do narodowej autonomii. Podobnie jak między dorosłymi ludźmi, tak też i między dojrzałymi narodami powstają stałe związki jedynie pod warunkiem wzajemnego uznania praw indywidulnych oraz swobodnego życia każdego z kontrahentów. Zostać uduszonym w objęciach przyjacielskich również jest szkodliwem i nieprzyjemnem jak w objęciach wroga, dlatego też przywrócenie Polski w postaci niezależnej narodowej całości jest nieodzownym warunkiem stworzenia swobodnego polsko-rosyjskiego złączenia się, korzystnego dla stron obu....

„Centrum Polski znajduje się w naszem posiadaniu. Ono nie jest przyciąganem, lecz przyciąga ku sobie. A więc od naszej dobrej woli i tylko od niej zależy uczynić to centrum przyciągania potężnem narzędziem rosyjskiej i ogólno-słowiańskiej polityki".

Pięknie i mądrze brzmią słowa A. N. Brianczaninowa, rosyjskiego publicysty - ideologa, niestety jednak trudno spodziewać się, aby zostały w najbliższym czasie zrozumiane i odczute przez ciemny, a szowinistycznie nastrojony ogół rosyjski.

Ideom swym, odnoszącym się do ukształtowania przyszłego stosunku między wskrzeszoną Polską, a Rosyą, daje on formę realną w trzecim artykule, z którego następnie zdamy sprawę.

Chorwaci a Serbowie.

(k) Pierwszem widocznym na zewnątrz następstwem sarajewskich zamachów jest wybuch jakby jakiejś wojny domowej pomiędzy Serbami a Chorwatami nietylko w Bośni, ale i w królestwie chorwackiem; wszak w samej sali sejmowej zagrzebskiej odbywała się gorąca walka, omal, że nie fizyczna! Wydarzenia te i związek ich z tragedyą sarajewską wymagają pewnego wyjaśnienia, dla czytelnika polskiego, obznajomionego ze stosunkami słowiańskimi z reguły mniej, aniżeli ze sprawami środkowej Afryki.

Serbowie mieszkają nietylko w królestwie serbskiem, w Banacie Temeszwarskim, w Bośni, ale także w Dalmacyi, i w samejże Chorwacyi właściwej, t. zw. Banowinie, t. j. ziemi, podlegającej władzy Bana; w samem mieście Zagrzebiu, stolicy Chorwacyi znaczna część ludności zalicza się do Serbów, istnieje też prasa serbska. Tylko Banat i królestwo serbskie nie posiadają większych mas ludności chorwackiej; niema zaś takiej ziemi chorwackiej, którąby nie posiadała ludności serbskiej, osiadłej zwartemi, znaczniejszemi masami.

Według naszych pojęć, nie byłoby różnic narodowych pomiędzy Serbem a Chorwatem; jest to bowiem ta sama krew i ten sam język — że zaś inne wyznanie, cóż to szkodzi? Czyż niema Niemców protestanckich i katolickich? Istnieją nawet Polacy protestantcy. Byli Polacy i to wybitni, którzy (w celach politycznych) przechodzili na islam, a czyż przestali przez to być Polakami? A w czasach ostatnich, czyż nie mamy Polaków prawosławnych? Niestety! Niestety, co do muzułmaństwa i co do schyzmy — ale czynnika narodowego to nie zmienia. Czy to generał Bem, czy też Spasowicz — któż zaprzeczy, że niewątpliwie byli Polakami. Wielce dziwnem wydać się tedy musi Polakowi, że jakiś Chorwat uważa się za Serba, dlatego, że jest prawosławnym; i jakiś Serb ma się za Chorwata, dlatego, że jest katolikiem. Kwestya zaś ruska byłaby w takim razie przesądzona negatywnie a priori, bo skoro z tej strony Zbrucza Rusini są katolikami, z tamtej zaś prawosławnymi, lud ruski z tej i z tamtej strony kordonu nie mógłby nigdy wytworzyć jednej i tej samej narodowości.

Rozumowanie tego rodzaju udzieliło się za naszych czasów również chorwackim i serbskim uczonym, artystom, literatom, a wreszcie dziennikarzom i nawet niektórym politykom. Polskie pojęcia narodowe ogarniają tam na południu coraz więcej umysłów i szerzy się coraz bardziej przeświadczenie o jedności narodowej „narodu dwojga imion" Serbów i Chorwatów, lub też krótko: „serb - chorwackiego". A jednak we wszystkich krajach, gdzie tylko Chorwaci mieszkają obok Serbów, wybuchają od kilku dni krwawe zamieszki.

Widocznie koncepcya literacka nie wystarcza, a w atmosferze samej jugosłowiańskiej tkwi coś, co wyróżnia Serba od Chorwata, coś takiego, co jest silniejszem ponad krew wspólną i ponad wspólny język ojczysty. Oczywiście, nie abecadło, nie to, że jedni piszą abecadłem łacińskiem, a drudzy grażdzanką! W szkołach uczą zresztą od pewnego czasu i jednego i drugiego alfabetu, a transkrypcya nie jest znów tak wielką sztuką. Raczej wypadałoby tej siły wyższej szukać w różnicy wyznania i to byłoby już zupełnie zrozumiałem. A jednak nie można temu przypisywać tam na południu tak wielkiego znaczenia. Chorwaci są wprawdzie religijni, ale zato Serbowie z religijnością nic wspólnego nie mają: pop i cerkiew nic ich nie obchodzą, różnice dogmatyczne, a nawet liturgiczne tyle ich obchodzą, co śnieg zeszłej zimy, Serbowie i Bułgarzy są podobni w tem do Japończyków, że się obchodzą zupełnie bez religii. A jednak obrządek wschodni ma dla nich znaczenie jako część ich... nie wyznania wcale (bo to byłoby im arcyobojętne) lecz jako cząstka... n a r o d o w o ś c i s e r b s k i e j. Oni chcą r ó ż n i ć s i ę i to nawet wtenczas, kiedy uznają „jedność serb - chorwacką". Niema wśród najzagorzalszych „Serbo-Chorwatów" nikogo, o kim możnaby sobie wyobrazić, że byłby zdolny porzucić prawosławie, a przyjąć katolicyzm, jakkolwiek w gruncie rzeczy jest zupełnie areligijnym, a nawet bardzo często ateistą. Formalnie istnieje jakiś instynkt, coś wrodzonego, nie dającego się odczepić od natury serbskiej i chorwackiej, co nie dozwala im zlać się w ten sposób, żeby zatrzeć różnice. To, co oni nazywają szumnie jednością, jest tedy według naszych pojęć właściwie tylko sojuszem dwóch narodów, z których każdy zachowuje wszystkie swoje odrębności. Cóż więc dziwnego, że w chwili wybuchu namiętności odrębności nadają ton wypadkom i ludziom, a „jedność" schodzi nagle do rzędu pojęć literackich, mających niewiele wspólnego z życiem realnem?"

Ową siłą wyższą, silniejszą nad krew, nad wyznanie i nad bezwyznaniowość — to różnica kultury. Chorwaci należą do kultury zachodniej, łacińskiej, Serbowie do bizantyńskiej. Chorwat faktycznie bliższy jest Polaka niż Serba; Serb zaś bliższy Rusina i Rosyanina, niż Chorwata. Tylko u jednostek przesyconych kulturą książkową idea polityczno-narodowa serbo - chorwacka rzuca most ponad tę przepaść dwojga kultur ; ale w chwilach stanowczych, gdy kondensują się uczucia, nawet te najbardziej ukształcone jednostki po tej i tamtej stronie.... wahają się.

Szczegóły rozpatrzymy bliżej w artykule o stronnictwach serbskich i chorwackich.

Józef Chamberlain.

Dzisiejsze depesze doniosły że w Londynie zmarł jeden z najwybitniejszych i najpopularniejszych angielskich mężów stanu. mający mnóstwo fanatycznych wielbicieli, ale i niemniej wrogów — Józef C h a m b e r l a i n, licząc lat 78.

Chamberlain, którego popularności dowodzi fakt, że Anglicy nazywali go zdrobniałem imieniem »Joe«, pochodził z rodziny kupieckiej i sam w młodości był handlowcem w interesie swego ojca w Birminghamie, równocześnie zaś rozpoczął bardzo wcześnie zajmować się polityką. Posłem do parlamentu wybrany został jednak dopiero w r. 1876.

Swojemi zdolnościami i nadzwyczajną wymową szybko zdobył on sobie wśród stronnictwa liberalnego, do którego wstąpił, takie uznanie, że za gabinetu Gladstona powierzono mu w latach 1880—85 prezydenturę urzędu handlowego — »Board of trade«, w roku zaś 1886 prezydenturę urzędu lokalnej administracyi — »Local Governement board«.

Początkowo był Chamberlain przeciwnikiem polityki ucisku wobec Irlandczyków. Skoro jednak Gladstone jasno i stanowczo oświadczył się za »home-rule« dla Irlandyi, Chamberlain opuścił go i przeszedł do unionistów, wśród których stał się wkrótce jednym z najwybitniejszych przywódców.

W roku 1892 stał się faktyczną głową tej partyi, a w trzy lata później został za trzeciego gabinetu Salisbury'ego sekretarzem stanu dla kolonij. Od tego to czasu datuje się właściwie jego rozgłośna karyera polityczna, gdyż dał się on poznać od razu jako niesłychanie wojowniczy »champion« imperyalizmu wielkobrytyjskiego. Występował on bardzo energicznie za ścisłem połączeniem kolonij z macierzą przez unię cłową i za wprowadzeniem ceł ochronnych w tej unii.

Za jego rządów w ministerstwie kolonij przypadła wojna Anglii z boerskiemi republikami w Afryce, która, jak się to później okazało, niesłusznie opinię Europy przeciw niej oburzała. Jako zwolennik polityki imperyalistycznej, był zmarły mąż stanu nieubłaganym wrogiem Niemiec i skutkiem tego jednym z gorliwych współpracowników króla Edwarda, który za cel swej polityki obrał sobie »osaczenie« Niemiec w Europie i poza jej granicami.

Aby mieć zupełnie wolną rękę w swej agitacyi politycznej, Chamberlain wystąpił w roku 1903 z gabinetu. W ostatnich latach ciężka choroba złamała jego żelazny organizm, a śmierć uwolniła go od tego, aby był świadkiem że tak zacięcie zwalczany przezeń irlandzki »home-rule«, wejdzie niezadługo w życie.

Kontynuatorem polityki zmarłego jest jego syn Józef A u s t e n, ur. w r. 1863, — członek parlamentu i kilkakrotny minister, ostatni raz w gabinecie Balfoura minister skarbu.

Od Administracyi.

Z powodu zmiany kwartału i zwiększonego w tym terminie ruchu wysyłkowego, prosimy o możliwie **najwcześniejsze** o d n o w i e n i e p r e n u m e r a t y, celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w przesyłce, oraz nadesłanie należytości czekiem Poczt. Kasy Oszczędności.

W najbliższym czasie rozpoczniemy druk nowej, oryginalnej powieści znanego pisarza **Artura Gruszeckiego**, autora powieści p. t.: »Przebudzenie«.

KRONIKA.

Niedziela 5 lipca. W parku miejskim w Dębnikach W i e l k i f e s t y n czeladzi rzeźniczej i masarskiej z Krakowa. Początek o godz. 2 pop. W programie: wesele krakowskie.

Zgromadzenie Tow. pobożnych pielgrzymek o godz. 5 pop. — Zwierzyniecka 7.

Poniedziałek 6 lipca. Doroczne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Wtorek 7 lipca. Zgromadzenie trzech związków hodowlanych.

Środa 8 lipca. Walne Zgromadzenie Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli odbędzie się o godz. 7 wiecz. w Radzie powiatowej. Na porządku dziennym sprawozdania, zmiana statutu i wybory uzupełniające, oraz wnioski członków.

K a l e n d a r z y k a s t r o n o m i c z n y: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 40;

Kronika niedzielna.

(Zodyak i rzemiosła. — Wojna fryzyerów z kapelusznikami zapomocą sekty bosogłowców. — Zniewieścienie mężczyzn a panny transparentowe. — Ani na wsi niema już moralności z winy Reymonta A C-ie! — Lepsza »gadzina«! Wie o tem Maeterlinck, sławny sprawozdawca uniwersetu Elberfeldzkiego).

Gdyby 12 znakom Zodjaku niebieskiego odpowiadać miało 12 rzemiosł na ziemi, wchodzilibyśmy na te kanikuły w okres walki rękodzieła kapelusznickiego z fryzyerstwem. Bratobójczą tę walkę ma na sumieniu szpetna sekta bosogłowców, przeciwko której, jeżeli jest na świecie wogóle sprawiedliwość, powinien magistrat wystąpić z całą stanowczością, a to z powodów, które poniżej wyłuszczy się.

Przypominają się średnie wieki, kiedy to sekciarze zasadzali swe sekciarstwo częstokroć na zewnętrznych odznakach. Najnowsza podejrzana gromada jakichś czy wolnomularzy, czy futurystów, czy naturalistów, lub tym podobnych rewolucyonistów poznaje się po zewnętrznym artykule wiary, żeby nie nosić kapelusza, a raczej, żeby go nosić, tylko nie na głowie. Podobno już raz tak było na świecie, ale jeszcze przed powstaniem cywilizacyi Faraonów; odtąd zaś we wszystkich cywilizacyach, czy skośno egipskiej, czy prosto asyryjskiej, czy okrągłej helleńsko-rzymskiej nakrywano zawsze głowy u niewiast płatkami materyj lekkich, u mężczyzn kapeluszami. Grek i Rzymianin koło domu głowy nie nakrywali, lecz przywdziewali kapelusz, ilekroć na dłuższy czas z domu się wybierali. Musi coś być w tem doświadczeniu wieków — prawdopodobnie to samo, co i dziś wiadome jest każdemu żakowi, a co się nazywa udarem słonecznym.

Wyzywając doświadczenie tylu wieków, bosogłowcy nasi dopuszczają się nadto niszczenia sławetnego rękodzieła kapelusznickiego. Niektórzy utrzymują, że jest w tym intryga i przekupstwo fryzyerów, albowiem taki bosogłowiec męskiego rodu musi za to być lepiej uczesanym. To też pojawiają się już u męskich osobników wymyślne fryzury i kto wie, co dalej z tego będzie. Jeżeli w Berlinie pojawili się już na ulicy eleganci z koralami na szyi, dlaczegóż nie mieliby mężczyźni zniewieścieć na urząd i zacząć trefić sobie włosów, jako niegdyś Asyryjcy? A jeżeli chodzenie z bosą głową stanie się ogólniejszym nakazem mody, cóż począć łysemu człowiekowi? Ci na prażenie słoneczne nie mogąc się absolutnie narażać, będą musieli posprawiać sobie peruki; a ze względów na silne wiatry, peruka musi być umocowana co się zowie, a więc odpowiednio wymaszczona, wypomadowana, i wogóle skonstruowana, i że tak powiem, należycie uorganizowana. Peruczy taki organizm będzie wymagał pewnych stosownych zmian w ubiorze i w miarę, jak niewiasty nasze będą sobie stroje swoje coraz bardziej upraszczać i skracać, my będziemy robić się coraz bardziej zniewieściałymi.

Niewieściej mody szczyty najwyższego rozwoju są już do oglądania. Można oglądać na ulicach coraz częściej panienki transparentowe, zupełnie jak transparent, tak się oku przedstawiające, jak gdyby poprzebijane na wskroś promieniami Roentgena. Transparenty te nawet na allegorye są niezdatne i podpisów nawet nie wymagają, ani nie potrzebują komentarzy. Może im kto wyświadczy przysługę, i pewnego dnia weźmie koncesye w magistracie, żeby je wszystkie naraz na mieście wyłapać, i powkładać do słojów ze spirytusem dla przyszłego jakiegoś muzeum obyczajowego.

Jeżeli ze znaków, okazujących się na ziemi godzi się coś wróżyć, z pojawienia się transparentowych panienek można napewno przepowiedzieć, że ilość zawieranych małżeństw zmniejszy się jeszcze bardziej. Trudno bowiem przypuścić, żeby ktoś chciał posiąść osobę tak publicznie wyoglądaną na wszystkie strony? Co innego oglądać i samemu także, a jakże — a co innego żenić się. Żonę zwykło się miewać dla siebie i na tym prastarym zwyczaju prawdopodobnie ani sekta bosogłowców niczego zmienić nie zdoła.

Uciekłbym przed tem zgorszeniem na wieś, gdyby nie Reymont i jemu podobni. Rzecz ma się znów jak następuje:

Dawniej wiadomem było, że miasto jest siedzibą i grzechów i zgorszenia, a na wsi siedzą natury proste, bogobojne, słowem sama zakonserwowana w prostocie cnota. Była to jedna idylla, ciągnąca się poprzez stajenki, opłotki i gnojnice, a jeżeli ukazała się gdzie plama na tej wstędze cnót, pochodziła niewątpliwie od zetknięcia się z miejskim żywiołem. Długo tak było i było z tem dobrze. Zdeprawowany mieszczuch szedł na letnie mieszkanie na łono przyrody, napoić się dobrym przykładem, który, jak wiadomo, jest zaraźliwy. A dzisiaj, pożal się Boże! cały pałac cnót polskiego folkloru na nic! Już Rydel w „Zaczarowanem Kole" popsuł niemało naszą wieś, potem niemało napsował się jej Tetmajer, a za złym przykładem poszedł Zechenter, a dobił do reszty wiejską cnotę Reymont, za co z pewnością będzie musiał w czyśćcu mieszkać na wsi. W każdym razie nie ma już teraz czego jeździć na wieś na moralne odrodzenie.

Teraz zwłaszcza, gdy nadchodzą wybory sejmowe, ludzie na wsi tak się zdeprawują, że chyba jedynie jeszcze z „gadziną" warto będzie na wsi obcować, jako z czynnikiem bezpiecznym i przez literaturę jeszcze nie przenicowanym. Wszelka „gadzina" czyli zwierzęta wiejskie, przedstawiają się mieszczuchowi ciągle jeszcze w formach, nadanych im przez Dygasińskiego, a więc nie najgorszych.

Co to za szkoda, że Dygasiński nie doczekał się koni elberfeldzkich! Ciekawa rzecz, jakby się był wywiązał ze swego zadania, gdyby mu wypadło współzawodniczyć w tym zakresie z Maeterlinckiem.

A może czytelnicy jeszcze nie wiedzą, że sam Maurycy Maeterlinck zapisał się osobiście niedawno temu na uniwersytet koński w Elberfeldzie, a czego się nauczył, to spisał i do druku podał w zeszytach niemieckiej „Neue Rundschau". Rektor uniwersytetu p. Krall przedstawił poetę koniowi Muhamedowi, jako wujaszka, a wdzięczny za to poeta stwierdza czarno na białem, że wychowankowie elberfeldzcy umieją istotnie wyciągać pierwiastki kwadratowe i sześcienne. Prawdopodobnie wiara jest wzajemną w tym wypadku, a mianowicie elberfelcki Muhamed uwierzył wzajemnie, że Maeterlinck jest naprawdę jego wujaszkiem.

Tu śp. Dygasiński byłby się z pewnością spostrzegł, że oglądał w cyrkach niejedne cuda, ale nawet chłopcy z pośród bywalców cyrkowych wiedzą, że nie koń tańczy według muzyki lecz muzyka gra według ruchów konia, który każdą najmniejszą ewolucyę swych ruchów, wykonuje według znaków, wykonywanych przez bicz i ostrogi.

Uniwersytet elberfeldzki jest instytucyą pangermańską i germanizującą. Cztery jego wydziały przedstawiają dwa konie arabskie, Muhamed i Zarif, Szkot kucyk i ogier Berto, podobno pierwotnie Rosyanin. Z wszystkimi atoli tymi czterema fakultetami można się rozmówić tylko w niemieckim języku! Szczególne to zjawisko nabiera tym większego znaczenia, skoro już wiemy, że teraz zwierzęta dają ludziom przykład. Dlatego też zapewne p. Trylowskij nie chciał odbyć zlotu Siczy inaczej, jak tylko w obecności konsula pruskiego, a za to wyprosił sobie, żeby zaś nie było żadnej mszy na zlocie! W Elberfeldzie nabożeństwo także nie potrzebne...

Tertius.

zachód przypada o godz. 7 min. 48; długość dnia godzin 16 minut 08.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w niedziele śś. Antoniego w. i Filomeny p., pojutrze w poniedziałek św. Izajasza pror.

Pogoda. Dnia 3-ego lipca termometr doszedł od + 14·7 do + 25·7 C. — barometr opadał.

Dnia 4 lipca o godzinie 7-mej rano stan barometru 738·9 mm, termometru + 16·5 C. Wiatr północno-wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 4 lipwca o godzinie 7 rano + 21° Celsiusa. Kierunek wiatru: wschodni. Prognoza: pogoda.

Kraków, dnia 4 lipca.

Żałobne nabożeństwo. Za spokój duszy ś. p. arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki odbyło się dzisiaj w katedrze na Wawelu żałobne Nabożeństwo, odprawione przez ks. Biskupa Sapiehę. W Nabożeństwie wzięli udział: ks. Arcybiskup Symon, delegat nam. Dr Fedorowicz, naczelnicy wszystkich władz rządowych i autonomicznych, Rada m. Krakowa „in corpore", dyr. Grodyński, Rada powiatowa z marszałkiem Dr. St. Skrzyńskim, Akademia Umiejętności z prezesem hr. Tarnowskim, Uniwersytet Jagiell. z rektorem Dr. Kostaneckim, cechy krakowskie ze sztandarami, dyrektorowie wszystkich szkół średnich, wreszcie liczna publiczność.

Po Mszy św. odśpiewano „Castrum doloris" i „Salve Regina". Podczas Nabożeństwa odezwał się dzwon Zygmunta. Po ukończonem Nabożeństwie udali się wszyscy przedstawiciele władz do tutejszego starostwa, celem złożenia kondolencyi del. Dr. Fedorowiczowi. Imieniem zebranych przemówił ks. Biskup Sapieha.

Równocześnie odbyło się Nabożeństwo w kościele św. Piotra i Pawła, w którem wzięli udział żołnierze wszystkich gatunków broni, wraz z generalicyą i korpusem oficerskim. Podczas Nabożeństwa oddał batalion 20 p. p. trzy salwy honorowe. Z Kopca Kościuszki oddano 24 strzałów z haubic.

„Protokół" konfederacyi. „Dziennik Związkowy" w Chicago wyjaśnia w jaki sposób K. S. S. N. skłoniła delegatów Związku Nar. Pol. pp. Karabasza i Rakoczego do podpisania owego protokołu, w którym delegaci niejako udzielali absolutoryum konfederacyi niepodległościowej. Oto członkowie Konfederacyi dawali na wszystkie pytania delegatów odpowiedzi zadawalające. Najgłówniejszą jednak sprawą było, czy istotnie i gdzie znajdują się owe karabiny, buty i umundurowanie, na które Kom. Tymczasowa preliminowała tyle pieniędzy. Członkowie Komisyi odpowiedzieli, że to wszystko znajduje się po składnicach i po lokalach grup strzeleckich. Wysłannicy przyjęli to za dobrą monetę i nie mając na razie dość czasu zbadać, czy rzeczywiście wiarygodną jest odpowiedź, podpisali ów protokół z pierwszego posiedzenia, nie wiedząc, że są wzięci na kawał. Kiedy bowiem następnie obchodzili lokale Strzelca i Drużyn strzeleckich, to przekonali się, że w tych składnicach niema ani bronitej, o jakiej członkowie K. S. S. N. mówili, ani też umundurowania, które rzekomo tam być miało. Wprawdzie już z góry ich uprzedzono, że pozycye w wydatkach na broń i umundurowanie są fałszywe, bo te pieniądze zostały wydane na inne cele, ale jakie, to członkowie K. S. S. N. nie powiedzieli, zaznaczając, że im tego powiedzieć nie można (!). Mimo to jednak wysłannicy niezmiernie później byli zdziwieni istotnym stanem rzeczy, jaki na tych składnicach, czy lokalach znaleźli. Jeden z wysłanników wyraził się, że te kilkanaście różnokalibrowych karabinów, jakie tam znaleźli, nadawały się raczej do muzeum, bo robiły wrażenie, że są to karabiny z czasów, gdy Kolumb jechał na odkrycie Ameryki. A i te nie były własnością K. S. S. N., bo na kolbie wyryte były nazwiska właścicieli, którzy własnym sumptem tę broń nabyli".

Przekonawszy się, że cała ta Komisya tymczasowa i jej następczyni K. S. S. N. jest humbugiem — złożyli delegaci sprawozdanie Związkowi Nar. Pol. w Ameryce dla Komisyi druzgocące. Teraz Komisya naprózno starać się będzie osłabić wrażenie sprawozdania pp. Karabasza i Rakoczego. A dolary przepadły bezpowrotnie.

Budowa pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi budowlanej wybranej przez komitet budowy pomnika Kościuszki. Przyjęto do wiadomości pismo cechu kamieniarskiego w Krakowie, który oświadcza gotowość wniesienia oferty w sprawie budowy pomnika. Uproszono inż. Nowakowskiego o poczynienie studyów przygotowawczych w sprawie wyboru kamienia pod postument pomnika. Po przeprowadzonej dyskusyi komisya budowlana postanowiła poczynić pewne zmiany w projekcie postumentu, w myśl wskazówek Rady artystycznej. Celem przyspieszenia akcyi budowy pomnika, upoważniono prezydyum komitetu do wniesienia podania do magistratu m. Krakowa o wyznaczenie, w myśl uchwał Rady miasta, w czasie najbliższym miejsca na Rynku pod pomnik. Jako kamienia węgielnego postanowiono użyć kamienia granitowego z pól racławickich. W końcu uchwalono kooptować w skład komisyi budowlanej wiceprezydenta Sarego (!) radcę Beringera (!), radcę Kłeczka, prof. Laszczkę i prof. Pokutyńskiego.

W Bielsku a we Lwowie. W tymsamym dniu, w którym ulicami polskiego Lwowa defilowały tysiące ruskich Sokołów i Siczowników z pieśniami i i chorągwiami narodowemi — w Bielsku Niemcy przy pomocy policyi i żandarmeryi pobili krwawo polskich Sokołów, pragnących wziąć udział w jubileuszu „Sokoła" bielskiego. Zarysowała się w tym dniu wyraźnie różnica między kulturą polską a niemiecką. We Lwowie tolerancya, w Bielsku pałka hakatysty. We Lwowie panowie miasta, Polacy słuchają spokojnie pieśni „Ne pora Lachom służyty", w Bielsku nie wolno polskiej organizacyi iść ulicami miasta... Niemcy mimo to przedstawiać będą dalej „biednych Rusinów" jako ofiary ucisku, a Rusini spiskować będą dalej z hakatą przeciw Polakom w Austryi i w Prusiech... Koalicya obłudy i nienawiści nie potrzebuje liczyć się z prawdą ni faktami.

Wiec katolicki odroczony. Otrzymujemy następujący komunikat: Komitet piątego polskiego wiecu katolickiego mającego się odbyć z końcem września r. b. w Krakowie, postanowił na ostatniem swojem posiedzeniu, z powodu przypadających na ten czas wyborów sejmowych, **odroczyć wiec na rok następny.** Program wiecu pozostaje jednak nie zmieniony. Oznaczenie nowego terminu nastąpi w jesieni i będzie w dziennikach do wiadomości podane. Za Komitet Wiecu: Prezes r. Dw. Prof. Dr B. Wicherkiewicz. Delegat Książęco-Biskupi ks. Marceli Ślepicki. Sekretarz S. Byszewski.

Sokole prace wakacyjne. Sokolstwo polskie od szeregu lat korzysta z chwil wolnych od zajęć zawodowych w czasie wakacyj, by pogłębić prace sokole, związać i skupić swoich pracowników. Służą do tego celu kursy wakacyjne i obozy, pomiędzy którymi na pierwszem miejscu postawić należy kursy związkowe w Skolem. Jak corocznie, będzie roku bieżącego urządzony związkowy obóz w Skolem, obejmujący: kurs gimnastyczno - wojskowy, kurs instruktorski skautowy, kurs dla zastępowych skautowych.

W program zajęć i wiadomości podawanych na kursie gimnastycznym wchodzi zaznajomienie się uczestników w sposób możliwie najtreściwszy z zasadami wychowania fizycznego jako podstawowej pracy, o którą się oprzeć musi ruch harcerski jak i militaryzm polski, a więc gimnastyka systematyczna i stosowana wedle systemu Linga, gry i zabawy, ćwiczenia t. zw. sportowe, w które wchodzi nauka pływania, zasady szermierki i t. d. Oprócz tego inne drużyny w kraju urządzają wędrowne obozy oraz krótsze i dłuższe wycieczki. W Skolem odbędzie się również żeński kurs skautowy. Kierownictwo kursów spoczywa w ręku Dra K. Wyrzykowskiego.

Wiadomości uniwersyteckie. Politechnika lwowska wybrała komisyę pod przewodnictwem prof. Thulliego, która ma się zastanowić nad obsadzeniem katedry ekonomii społecznej, opróżnić się mającej przez bliskie powołanie prof. Kostaneckiego na uniw. Jagielloński. Jak wiadomo bowiem, Uniw. Jag. zaproponował rządowi obsadzenie wakujących dwóch katedr ekonomii prof. Krzyżanowskim i Kostaneckim. — Na lwowskim uniwersytecie odbyła się onegdaj habilitacya Dra Juliana Tokarskiego na docenta mineralogii.

Z życia towarzyskiego. Ślub posła Cezara Hallera, syna ś. p. Henryka i Olgi z Treterów, z panną Maryą Magdaleną Łęską, córką Hilarego i Maryi z Druckich Lubeckich, odbędzie się w Wilnie dnia 6/19 bm.

Osobiste. P. Antoni Nikodemowicz, zastępca dyrektora urzędu pocztowego w Krakowie zamianowany został dyrektorem tegoż urzędu.

Wystawa tekstylna. Prace około urządzenia wystawy tkanin w lokalu Związku powszechnego artystów polskich dobiegają końca. Obok tkanin różnych narodów i epok, pomieszczono i wyroby współczesne fabryk krajowych, projektowane przez polskich artystów. Łagodną harmonią kolorów przytłumionych lub jaskrawych, zalecają się przepyszne dywany anatolskie (couta, giordes, sumaki), stare perskie pasy, brokaty, weneckie, welury florentyńskie, hafty z XVI w. Z działu zaś kilimów: stary zbaraski, besarabski i kilka współczesnych polskich bardzo oryginalnych. Makaty japońskie, szaty liturgiczne, obficie reprezentowany dział ludowy, hafty polskie, ruskie, litewskie etc. z pracowni p. W. Grottowej i p. Ewy Ramzowej, oraz zakopańskiego tow. „Kilim" itd. Otwarcie wystawy jutro w niedzielę w pałacu Spiskim o godz. 11 rano.

Z Teatru ludowego. Uwzględnianie przez scenę ludową przy układaniu repertoaru sztuk polskich autorów i spłacanie w ten sposób daniny twórczości rodzimej spotkało się z uznaniem szerokich mas publiczności, którego wyrazem jest stale wypełniona widownia w Parku krakowskim. Zanim na scenie ludowej ukażą się nowe sztuki Tadeusza Konczyńskiego i Konstantego Krumłowskiego („Śluby dębnickie"), dyrekcya teatru ludowego postanowiła wskrzesić „Popychadło" Jana Szutkiewicza, 4-ro aktową komedyę, odpowiadającą pod każdym względem wymaganiom tej sceny. Po wielkim sukcesie w Warszawie, grane było „Popychadło" po raz pierwszy w Krakowie w r. 1896 za pierwszej dyrekcyi Tadeusza Pawlikowskiego. Doskonale zaobserwowane typy, świetne podmalowanie tła, niewymuszony humor i szczery, rzewny sentyment zapewniły sztuce Szutkiewicza wielkie powodzenie na scenach polskich. Pierwsze przedstawienie „Popychadła" w teatrze ludowym odbędzie się w niedzielę wieczorem.

Przeciw tutejszej kasie zamawiań biletów otrzymujemy skargi od dwóch czytelników. Piszą nam oni, że gdy wczoraj w godzinę po ogłoszeniu repertuaru chcieli kupić bilety na przedstawienie „Fausta" dnia 18 b. m., oświadczono im, że bilety na galeryi B—E są już rozsprzedane. Wypadek ten nie wydaje się naszym korespondentom — i nam także — zbyt jasnym.

Zapytanie pod adresem policyi. Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujące pismo: Dnia 27 czerwca br.. o godz 10 rano przejeżdżałem przez Kraków ulicą Dominikańską wózkiem jednokonnym, zaprzężonym według wymagań policyjnych. Tu kapral policyi Stanisław Skiba zatrzymał mnie i polecił mi razem z nim udać się na policyę, gdzie zostałem zasądzony na karę 2 K, którą dla uniknięcia dalszych nieprzyjemności zapłaciłem. Ponieważ od pełniącego służbę komisarza nie dowiedziałem się, za jakie przewinienie zostałem zasądzonym, tą drogą zapytuję kompetentne czynniki za co w Krakowie się karze, bo w głowie nie chce się pomieścić, iż za to, jak się wyraził komisarz, „że w mieście musi być porządek" ściąga się na przyjezdnych jakiś nowy podatek przez policyę Krakowa w wysokości 2 K.

Brutalny konduktor. Jeden z przyjaciół naszego pisma pisze do nas: Jechałem we wtorek z Warszawy w przedziale drugiej klasy w towarzystwie kilku osób. Była tam także młoda kobieta widocznie bardzo zmęczona i słaba, która jechała na kuracyę do Krynicy. Miała ona bilet I. klasy w ten sposób złożony, że do biletu II. klasy dokupiła bilet III. klasy. Przed Trzebinią zażądał od nas konduktor biletów, a nie przyjrzawszy się nawet bliżej biletom owej pani, krzyknął brutalnie: „Masz pani płacić karę 6 koron". — „Ależ proszę pana" zaczęła nagabnięta: „Żadnych próśb! — zawołał konduktor — trzeba płacić". Jeden z obecnych w przedziale księży próbował umitygować wzburzonego dygnitarza. „Księdza słucham tylko w kościele" odburknął. Wogóle całe zachowanie się tego konduktora było tego rodzaju, że można go było podejrzywać, o niezupełną przytomność. — Jeszcze przed opisanem zajściem w Szczakowej, rzucał się gwałtownie na dzieci, które weszły do wagonu, gdzie jechał ich wuj wysoki dostojnik kośc. z Królestwa, grożąc im karami i t. p. **Sądzimy**, że konduktorzy obdarzeni podobnym **temperamentem** nie powinni być używani na stacyach granicznych, gdzie właśnie potrzeba dużo taktu i uprzejmości w stosunku do podróżnych.

Z teatru miejskiego. Jutro popołudniu po cenach zniżonych »Halka«, opera narodowa Moniuszki, z pp. Zacharską, Marynowiczówną, Doboszem, Okońskim i Urbanowiczem w głównych partyach, wieczorem zaś »Polska krew«, której wszystkie przedstawienia odbyły się przy Jooszczętnie zapełnionej widowni. W poniedziałek wznowienie pięknej opery »Norma« Bellini'ego z udziałem pp. Brzeskiej, Korskiej, Ostrowskiej, Dobosza, Urbanowicza. Opera ta wznowiona w ubiegłym sezonie zimowym we Lwowie cieszyła się ogromnem uznaniem krytyki i publiczności. W przyszłym tygodniu gościnne występy słynnej śpiewaczki Ady Sari, primadonny opery włoskiej w Petersburgu.

Wystawa teatralna w Pałacu Spiskim została w dniu 29 czerwca zamkniętą. Wydział »Związku artystów« czuje się zobowiązanym do wyrażenia podziękowania wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powodzenia wystawy a mianowicie:

P. Dr. Adamowi Chmielowi, Czytelni Teatru miejskiego, pp. Ignacym Daszyńskim, p. Dr. Piotrowi Dobrzańskiemu, pp. Henrykom Hofmanom, pp. Maryanowi Jednowskiemu, pp. Stefanom Kołaczkowskim, p. Dr. Lachsowi, p. Wincentemu hr. Łosiowi, p. Franciszkowi, Macharskiemu, p. Stanisławowi Niesiołowskiemu, p. Witoldowi Noskowskiemu, p. Stefanowi Petryńskiemu, p. Dr. Pareńskiej, p. Dr. St. Eliaszowi, Radzikowskiemu, pp. Ludwikom Rapaportom, pp. Ludwikowi i Irenie Solskim, p. Leonowi Stępowskiemu, p. Dr. Wernikowskiemu, p. radcy Janowi Zawiejskiemu, oraz p. Włodz. Żuławskiemu.

Z Koła Pedagogicznego U. U. J. Dnia 1 lipca b. r. odbyło się III, Walne zebranie członków »Koła Pedag. U. U. J., na którem ukonstytuował się Zarząd jak następuje: Prezes Klemens Jędrzejewski, zastępca Władysław Duchiewicz, sekretarz Marya Stasiniewiczówna, członkowie Zarządu Marya Kączkowska, Aniela Piotrowska, Bronisław Knebloch, Adam Koc, Zygmunt Lipka. W skład Komisyi rewizyjnej weszli; Prezes Stefan Podworski i członkowie Julian Krzyżanowski, oraz Tadeusz Swięcicki.

Korpusy wakacyjne weszły już w życie. Chłopcy spędzili już czas na Krzemionkach, dziewczęta rozpoczynają dzisiaj pierwszą wycieczkę. Ponieważ liczba dziewczynek nie jest jeszcze pełna, dlatego wpisy trwać będą jeszcze w sobotę 4 i niedzielę 5 lipca od 8-10-tej w szkole im. Mickewicza przy ul. Studenckiej 13. Ze względu na szczupłą kasę komitetu, wycieczki będą się musiały odbywać blizko miasta; na fundusz dalszych wycieczek przyjmuje w dalszym ciągu datki skarbnik komitetu: Mieczysław Szybalski Kapucyńska 7.

Kronika zamiejscowa

Z naszych zdrojowisk. Piszą nam z Rabki: Staraniem Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Rabce, odbyło się dnia 29 czerwca przedstawienie włościańskie p. t. „W górę serca", F. Dominika, na cel tejże drużyny. Publiczność wypełniła szczelnie salę; również dało się widzieć bardzo licznie włościaństwo okoliczne. Gra, jak na amatorów (byli nimi sami włościanie) wypadła doskonale. Zwłaszcza żyd i Maciuś wywołali pełną przejęcia się grą, częste oklaski. Przy całej skromności środków dobrze wypadł żywy obraz walki, który musiał być trzykrotnie pokazywany. Szczere uznanie należy się PP. Romańskiemu S. i Łyskowi M., którzy zajęli się wyreżyserowaniem sztuki. Również należy podnieść ofiarność z jaką restaurator p. Moskalski oddał do użytku salę balową, a kapela zakładowa również bezinteresownie przygrywała ochoczo podczas przedstawienia.

Ostatnie piękne dni pogody ściągają resztki kuracyuszy do Rabki. Wille zapełniają się gwałtownie tak, że niebawem okazać się może brak mieszkań. Na deptakach starannie utrzymanego olbrzymiego parku zakładowego roi się od setek ruchliwych istotek i mam konstatujących co kilka dni kilowy przyrost na wadze. Ranem fala dzieci odpływa ku łazienkom zakładowym, gdzie pobyt uprzyjemnia codziennie koncert orkiestry zdrojowej. Szereg zapowiedzianych koncertów, przedstawień, festynów i reunionów uprzyjemni pobyt. Zapowiada również swój przyjazd p. Wyrwicz, który cieszy się zwykle wielkiem powodzeniem.

Ślub panny Wandy Benedyktowiczówny, córki artysty malarza, powstańca z r. 1863 z p. Stanisławem Kolinkiem, koncypistą pocztowym, odbył się dzisiaj we Lwowie.

Telefon w Baranowie. Dnia 7 lipca 1914 r. oddaną zostanie do publicznego użytku centralna stacya telefoniczna w Baranowie z ograniczoną służbą dzienną.

Z dziedziny wojskowości.

Rozwiązanie kancelaryi wojskowej ś. p. arcyks. Franciszka Ferdynanda. „Milit. Rundschau" donosi, że kancelarya wojskowa ś. p. arcyks. Franciszka Ferdynanda oficyalnie przestała już urzędować. Rozwiązanie jej faktyczne nastąpi jednak dopiero, gdy wszystkie akta, w niej się znajdujące, zostaną przeniesione do cesarskiej kancelaryi wojskowej, co ma niebawem nastąpić.

Rozkaz do armii, wydany przez cesarza, w którym uczczone zostaną zasługi wojskowe ś. p. arcyksięcia Franciszka Ferdynanda ukazać się ma jutro lub w poniedziałek, jak o tem donoszą pisma wiedeńskie.

Urlopy na czas żniw w obrębie XV i XVI korpusu nie będą w tym roku udzielane żołnierzom do tych korpusów należącym a to ze względu na poważną sytuacyę polityczną na południu monarchii. Nawet udzielone już urlopy, jak donoszą z Wiednia, zostały cofnięte.

Strategiczny most na Dunaju. Z Bukaresztu donoszą, że w tych dniach rumuński minister robót publicznych, oraz gen. dyrektor kolei rumuńskiej odbędą wspólną konferencyę z komisyą serbską, celem ustalenia miejsca, gdzie stanie most na Dunaju, łączący brzeg rumuński z brzegiem serbskim tej rzeki.

W związku z budową tego mostu, który będzie posiadał pierwszorzędne znaczenie strategiczne, gdyż ułatwi kooperacyę wojsk rumuńskich i serbskich. pozostaje budowa rumuńskiej linii kolejowej Krajowa—Ciganus z odgałęzieniem do Gruii, oraz budowa nowej dwutorowej linii **Bukareszt - Krajowa.**

„Polski charakter Krakowa ginie". Nakładem „Ligi spolszczenia miast" ukazała się pod powyższym tytułem broszura, która nadaje się doskonale do masowego kolportażu. Broszura zawiera referat red. Jana Matyasika wygłoszony na wiecu krakowskim Ligi. Wskazując na drogi, jakimi idzie zabór żydowski w Krakowie (a stosunki w Krakowie są typowe dla całego kraju), dając prawdziwy obraz stosunku żydów do polskości i nawołując w gorących słowach do obrony polskiego stanu posiadania w naszych miastach — staje się ta broszura świetnym środkiem agitacyjnym samoobrony i patryotyzmu ekonomicznego. Nabywać można broszurkę w „Lidze spolszczenia miast" (Kraków, Szczepańska 7) i w Administracyi „Głosu Narodu". Niska cena (20 hal.) ułatwia masowy kolportaż tej pożytecznej broszurki.

W Poznaniu zmarł 99-letni Józef Słotwiński, weteran z 1831 roku. W wojsku polskiem był podchorążym.

Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

W sobotę: »Figlarne żonki«, operetka Gabriela.
W niedzielę popoł. (ceny dramatu): »Halka«, opera narodowa Moniuszki.
W niedzielę wiecz.: »Polska krew«, operetka Nedbala.
W poniedziałek poraz pierwszy: »Norma«, opera Bellini'ego.
We wtorek: »Figlarne żonki«, operetka Gabriela.
We środę: »Polska krew«, operetka Nedbala.
We czwartek: »Ewa«, operetka Lebara; z H. Miłowską w roli tytułowej.
W piątek: »Zuzia«, operetka Renyi'ego (po raz ostatni w sezonie).
W sobote: »Rigoletto«, opera Verdiego; gościnny występ Ady Sari.
W niedzielę popoł. (ceny dram.): »Madame Butterfly«, opera Puccini'ego.
W niedzielę wiecz.: »Figlarne żonki«, operetka Gabriela.
W poniedziałek: »Opowieści Hoffmana«, opera fantastyczna I. Offenbacha; gość. występ Ady Sari.
We wtorek po raz pierwszy nowość: »Prymas cyganów«, operetka Kalmana.
We środę. »Prymas cyganów«, operetka Kalmana.
We czwartek: »Mignon«, opera Thomasa; gościnny występ Ady Sari.
W piątek: »Prymas cyganów«, operetka Kalmana.
W sobotę: »Faust«, opera Gounoda, gościnny występ Ady Sari.
W niedzielę popoł. (ceny dramatu): »Trubadur«, opera Verdi'ego.
W niedzielę wiecz: »Polska krew«, operetka O. Nedbala.
W poniedziałek: »Prymas cyganów«, operetka Kalmana.
We wtorek: »Cyganerya«, opera Puccini'ego, ostatni gościnny występ Ady Sari.

Repertuar Teatru Ludowego.

Sobota pop.: »Panieńskie Skały«.
Sobota wiecz.: »Lola z Ludwinowa«.

Kultura polska zbliża się do Bułgarów.

Pod powyższym tytułem znajduje się w lipcowym zeszycie „Świata Słowiańskiego" nader zajmujący dla nas artykuł, który tu dosłownie powtarzamy:

Niezwykle zajmujący epizod sielanki słowiańskiej rozegrał się w ciągu ostatnich tygodni na przestrzeni między Wilnem a Sofią.

— Czemu nie pamiętacie o nas? — mówił do korespondenta „Kurjera Litewskiego" w Sofii Gregor Wasiliew, jeden z wodzów młodej Bułgaryi, nasz szczery, serdeczny, głęboką miłość dla Polski żywiący przyjaciel. Dlaczego tak słaby utrzymujecie kontakt z naszym ruchem umysłowym? Dlaczego zaniedbują nas wasze organizacye społeczne i ekonomiczne? Wasze towarzystwa literackie? Dlaczego wasi artyści, pisarze, publicyści nie przyjadą do Sofii i w odczytach i wykładach nie poznajomią nas z Polską i jej wielką sprawą? Wszak macie tylu ludzi, tyle głów! Wobec nas jesteście bogacze!

Gregor Wasiliew mówił z serdecznym wyrzutem, a Polak, zamieszkały w Sofii, zaniósł jego słowa do Polski, jako dobrą nowinę. Polacy mają w Słowiańszczyźnie opinię narodu nieprzystępnego dla sentymentów słowiańskich. Są źle notowani. Niechże tę opinię przełamią bodaj nad brzegami Maricy, gdy zdarza się do tego tak wdzięczna sposobność. Niech przyjadą i mówią. Wskazówek wszelkich udzieli chętnie Gregor Wasiliew, adwokat i publicysta (były poseł i minister) w Sofii, przy ul. Solon Nr. 11. Gregor Wasiliew zaopiekuje się prelegentem polskim, któryby zechciał przybyć i wygłosić serye odczytów o sprawach polskich. Napływ słuchaczów będzie taki, że dochód ze wstępów pokryje z naddatkiem koszt podróży i pobytu prelegenta w Sofii.

— Przyjmiemy go z entuzyazmem... — mówił Gregor Wasiliew...

Czytała słowa te w „Kurjerze Litewskim" młoda poetka z Litwy, pani Nora Walicka-Bucewiczowa, i żywo zabiło jej serce. Pojechać, i mówić o Polsce, tam, gdzie tak gorąco i mocno tego pragną! Pani Walicka jest świeżym, pięknym, wyłaniającym się talentem. Na stole czytelniczym leżą trzy tomy jej wytwornych poezyj: „Prometea", „Wróg", „Na dnie borów". Jest umysłem o wysokiej kulturze, wykwintnym i wrażliwym, a obok tego żywo reagującym na zjawiska i potrzeby życia narodowego. Więc wezwanie — zwrócone do wszystkich chętnych — postanowiła podjąć i podążyć do gościnnej, zapraszającej Bułgaryi.

Redakcya „Kurjera Litewskiego" utorowała autorce polskiej drogę przez zamianę listów z Sofią. Ustalono termin odczytów na koniec maja. Pani Walicka, idąc po linii, wykreślonej w korespondencyi „Kurjera Litewskiego", opracowała w języku francuskim dziesięć popularnie ujętych wykładów, przystosowanych do pojęć obcego audytoryum. Tytuły ich: Konferencya wstępna; Rozbiory Polski; Sztuka dramatyczna i idea teatru narodowego; Miasta polskie i Litwa (Litwa miała być, według informacyj bułgarskich, przedmiotem szczególnie zajmującym ze względu na analogie ugrupowań narodowych z Macedonią); Powieść polska; Malarstwo i sztuka stosowana; Mesyanizm — historycy i ideolodzy; Podróż aeroplanem; Nasze dni ;Kilka słów na zakończenie. Z tym plonem kilkotygodniowej pracy przygotowawczej i z radością w sercu pojechała poetka polska do Bułgaryi nawiązać nici między bohaterskim, chwilowo nieszczęśliwym, ale tyle sympatyi budzącym narodem południowo-słowiańskim, a naszą kulturą, nici, do których nawiązania niedawno nawoływał u nas Tadeusz Miciński, a z tamtej strony, świeżo i z tak serdecznym wyrzutem, Gregor Wasiliew.

Bawiła jednak dziwnie krótko. Po pięciu zaledwie dniach była pani Walicka z powrotem w kraju, gdzie zatrzymała się w Krakowie.

Odwiedziliśmy poetkę w jej mieszkaniu krakowskiem, pragnąc dowiedzieć się, jak przyjęto nad gościnną Maricą tę pierwszą próbę żywego i w pewien system ujętego zbliżenia się naszej kultury do Bułgaryi Na biurku pani Walickiej leżał tomowej objętości rękopis. Były to właśnie owe dziesięć prelekcyj, z któremi młoda autorka wybrała się na słowiańskie południe, i które... — tu mieści się sielanki sens— które wcale nie zostały wygłoszone.

Uproszona przez nas pani Walicka opowiada o swych bułgarskich wrażeniach — i doświadczeniach.

Były one od początku nader oryginalne. Okazało się na wstępie niemal, że nastroje sofijskie zmieniają się z tak błyskawiczną szybkością, iż nie oryentuje się w nich nawet nasz zacny przyjaciel, Gregor Wasiliew, aczkolwiek rodowity Bułgar. Okazało się w szczególności, iż w krótkim czasie, potrzebnym do przebycia drogi z Wilna do Sofii, gwałtowna tęsknota bułgarska za zbliżeniem się do naszej kultury ulotniła się gdzieś bez śladu, a wysoka temperatura uczuć słowiańskich, które miały powitać polskiego prelegenta, spadła o kilka stopni poniżej zera. Na tle tego obniżenia się ciepłoty słowiańskiej młoda poetka polska przeżyła w szybkiem tempie szereg wrażeń, zarówno nieoczekiwanych, jak urozmaiconych. Szły one porządkiem muzycznym, od łagodnego piano do forte, a ztąd do fortissime, zakończonego akordem, wykazującym duże podobieństwo do zgrzytu.

Pewien deputowany bułgarski, z którym porozumiała się redakcya „Kurjera Litewskiego", zgłosił się do pani Walickiej z miłem powitaniem, zapewnił, iż wykształcona publiczność sofijska objawi niewątpliwie znaczną ciekawość dla kultury polskiej, uznał program wykładów za szczęśliwy, wróżył powodzenie i oświadczył gotowość do wszelkich ułatwień formalnych na gruncie, prelegentce polskiej nieznanym. W tym celu pojawił się nazajutrz — inny Bułgar, redaktor pisma... dla dzieci, u którego dał się zauważyć dużo słabszy zapał dla polskiego występu w Sofii. Redaktor zaakcentował silnie żal, iż pani Walicka mówić zamierza po francusku, zamiast po rosyjsku, wróżył o powodzeniu o wiele sceptyczniej, niż deputowany, i odłożył sprawę do jutra. Nazajutrz wyłoniły się komplikacye. Uznano za rzecz niezbędną, aby rękopisy prelekcyj przejrzała wprzód pewna — wdowa po ministrze. Wdowa po ministrze oświadczyła jednak, że nic wspólnego nie chce mieć z całą imprezą polską. Pani Walicka także nie była tym pomysłem zachwycona. Rzecz poczynała się wikłać i plątać. Widoki załatwienia formalności przedodczytowych słabły z każdą godziną.

Wówczas poetka polska postanowiła działać sama. Uznała za rzecz najprostszą zwrócić się do którejś z bułgarskich instytucyj kulturalnych z zapytaniem, czy byłaby gotową wziąć pod swój patronat cykl wykładów o Polsce i udzielić na ten cel gościny w swym lokalu? Przy pomocy wybitnych członków kolonii polskiej w Sofii zamiar ten został wykonany. Pani Walicka zwróciła się do najbardziej powołanego w tej sprawie Towarzystwa Słowiańskiego. Prezes tego Towarzystwa, profesor uniwersytetu sofijskiego i były minister oświaty, p. Bobczew, okazał się w rozmowie z p. Walicką człowiekiem ujmująco szczerym i chętnie posługującym się szczyptą dystyngowanej ironii.

— Pani Polka? — rzekł. — Tu, w Towarzystwie Słowiańskiem, nie ma miejsca dla Pani odczytów. Polską nie zajmujemy się zgoła. Ani jednego polskiego pisma nie mamy w czytelni. Nie, te odczyty nie mogą odbyć się u nas żadną miarą. Ale czy to koniecznie musi być u nas?— P. Bobczew przeszedł do dystyngowanej ironii. — Radzę Pani udać się do „Alliance Francaise!" Tam przecież wasze naturalne miejsce. Wy zachodowcy, jak Francuzi, łączy was kultura wspólna — Polacy i Francuzi, to takie bliskie i pokrewne, a my? my sobie ludzie wschodu! Niech Pani tam się uda... Zapewne chętnie użyczą Pani gościny.

Za cenną tę wskazówkę podziękowała poetka p. Bobczewowi, wahając się w duszy, czy bardziej podziwiać uprzejmość towarzyską, czy zapał dla słowiańskiej idei w prezesie sofijskich słowian. Słowianin sofijski zapytał jeszcze przed pożegnaniem:

— Czy istotnie nie mówi pani — po rosyjsku?

Pani Walicka odpowiedziała, że istotnie. Wychowała się w Krakowie. Na Litwie odczuwa nawet brak rosyjskiego języka... ale ostatecznie — nie mówi nim.

Profesora bułgarskiego jednak niełatwo wywieść w pole. — Uśmiechnął się:

— Pas de fanatisme, madame! Pas de fanatisme!...

Zwróciła się p. Walicka z kolei, nie do „Alliance Francaise", uprzejmie przez p. Bobczewa zalecanej, lecz do bułgarskiej Biblioteki Narodowej, gdzie przyjął ją znany poeta i poddyrektor tej instytucyi, p. S. Czilingirow, oraz paru przypadkowo obecnych tam podówczas profesorów. P. Czilingirow, człowiek miły, ofiarował przybyłej Polce tom swych utworów, objawił chęć tłómaczenia jej poezyj na język bułgarski, względem odczytów począł wynurzać najlepsze chęci, ale ujrzawszy ich program — przeraził się. Z takimi wykładami nie można ani w Bibliotece Narodowej, ani wogóle w Sofii... Nie! Nawet próbować nie należy!

— Nie mówię — wyjaśniał poeta bułgarski, ochłonąwszy—żeby wcale o Polsce...Ale, broń Boże, o rzeczach drażliwych. Absolutnie nie! O Polsce można u nas tylko, nie dotykając kwestyj politycznych, ani nie wspominając o ciosach i nieszczęściach. O literaturze? Owszem, ale pominąć trzeba koniecznie dzieła o charakterze patryotyczno - narodowym i najlepiej wystrzegać się dawania syntezy. Pożądane

Nauka, Literatura, Sztuka.

„Polacy“, barwnie opowiedziana Historya Polski wyszła w drugiej części — obejmując czasy od Batorego do Konstytucyi 3-go Maja. Książeczka to o 248 stronach, z wieloma rycinami, jest napisana barwnie i zajmująco i przynosi lekturę nader pożyteczną dla naszej młodzieży. Zasługą autorki „Jadwigi z Łobzowa“ jest wydawnictwo biblioteczki dla młodzieży, a historyę opracowaną starannie godzi się polecić wszystkim wychowawcom i kierownikom czytelń.

Zamach w Sarajewie i orgie hakaty w Białej, oto dwa najsensacyjniejsze dla nas wypadki tygodnia, z których szereg interesujących zdjęć przynosi ostatni Nr 27 „Nowości Illustrowanych“. Obok tego znajdujemy tam zobrazowanie wydarzeń tygodnia z życia zarówno w Polsce, jak zagranicą: „Zjazd kobiet polskich“, „Sejm palestry polskiej we Lwowie“, „Echa katastrofy lotniczej“, „Trybun ludu w sutannie“ i t. d. i t. d.

Skarbnicy Polskiej Nr 53. rozpoczynający seryę V. i równocześnie drugi rok istnienia tego najtańszego w Polsce wydawnictwa arcydzieł literackich, przynosi „Wybór poezyj“ największego poety polskiego Adama Mickiewicza. Wybór ten, obejmujący 24 stron druku „Skarbnicy Polskiej“ zawiera przewspaniałe „Ballady i romanse“ oraz wszystkie najświetniejsze poematy pomniejsze i liryki Mickiewicza. Jest to jeden z najobfitszych i najpiękniejszych numerów „Skarbnicy Polskiej“. Numer artystycznie illustrowany, kończy się dodatkiem najświeższych „Nowin literackich“. Cena numeru 16 h.

Dział ekonomiczny.

Nowy zamach państwa na oszczędności. Wspominaliśmy obszerniej o taktyce państwa w sprzedaży rent, o walce konkurencyjnej jaką wciskanie rent spowodowało pomiędzy kasami oszczędności a bankami, wreszcie o instytucyi Państwowych Kas Oszczędności, które uczyniono poważnymi odbiorcami rent, a zarazem czyniąc z nich zbiorniki odpływowe dla oszczędności krajów na rzecz państwa. Czego nie wyciśnie śruba podatkowa, to ogołaca wprowadzony system wyławiania oszczędności z kraju, uprowadzający od obrotu wewnętrznego zaoszczędzony przez najuboższe masy grosz.

Jak wykazuje bilans z r. 1913, Pocztowe Kasy Oszczędności wykazały w ubiegłym ciężkim roku finansowym 10 milionów koron czystego zysku. Wspomnieć należy, że nieuświadomienie naszego ludu wzmaga czynności pocztowych Kas Oszczędności w naszym kraju i w chwili, gdy rząd usuwa się od wszystkich wobec kraju świadczeń, równocześnie rozmyśla nad ulepszeniem systemu wyławiania oszczędności na korzyść rent przez stworzenie specyalnych rentowych kas oszczędności. Pierwsza wkładka na kupno renty wynosić ma 20 K aż do zupełnej spłaty pełnej sumy waloru. Dla zachęty obiecuje się uwolnienie od podatku do 1000 koron procentów. Czynności te przeprowadzać będą tysiące Kas pocztowych, rozsianych po kraju.

Produkcya węgla kamiennego w Galicyi. Według wykazu ministerstwa robót publicznych galicyjskie kopalnie węgla w mies. kwietniu 1914 wydobyły 1,685.620 centn. metrycznych. Ogólna produkcya węgla kamiennego w tym miesiącu wynosiła w całej Austryi: 13,396.747 zaś w kwietniu w roku 1913 13,114.392. Galicyjskie i bukowińskie kopalnie węgla brunatnego wydobyły w m. kwietniu 1914 r. 71.512 ctn. metr. i stanowią jak zwykle najniższą pozycyę w austryackiej produkcyi wegla brunatnego, która w kwietn. 1914 wynosiła cyfrę: 21,287.620 ctn. metr., zaś w tym samym miesiącu 1913 roku: 21,182.554 cetn. metr.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 3-go lipca b. r. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica od 21·60 do 24·60; żyto od 20·— do 20·50; jęczmień browarny od —·— do —·—, jęczmień na krupy od 16·60 do 17·70, jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—, owies na paszę (z opłatą akc.) od 17·— do 19·—; proso od —·— do —·—; kukurudza od 17·70 do 19·20; tatarka od 23·50 do 24·50; groch od 29·— do 36·—; fasola od 23·50 do 56·—; soczewica od 54·— do 60·—; wyka od 20·— do 22·50; siano zwyczajne od 8·— do 9·20; koniczyna pastewna od 8·40 do 10·—; słoma od 5·60 do 6·—; rzepak zimowy od —·— do —·—; kminek krajowy od 70·— do 74·—; kminek holenderski od 82· do 84·—; koniczyka nasienna czerwona od —·— do —·—; koniczyna nasienna biała od —·— do —·—; tymotka nasienna od —·— do —·—; esparsetta od —·— do —·; ziemniaki od 8·— do 9·—; jaja za kopę od 3·80 do 4·20; masło za 1 kg. od 2·— do 2·40; ser za 1 kg. od —.50 do —·60; mleko zbierane za 1 litr od —·11 do —·13; mleko niezbierane za litr od —·20 do —24.

Rosyjskie manewry.

Wojskowość rosyjska czułą jest niezmiernie na wszelką krytykę, pochodzącą z zewnątrz i oburza się, jeżeli ktokolwiek, czy to Rosyanin, czy cudzoziemiec, ośmieli się pisać prawdę o „porządkach“, jakie w armii rosyjskiej panują. Że jednak te „porządki“ muszą być osobliwszego rodzaju, wynika np. z obszernego artykułu, omawiającego manewry rosyjskie, umieszczonego w piśmie fachowem „Wojennyj Sbornik“, pióra jednego z wyższych oficerów, który pisze między innemi:

„Lenistwo nasze starszem jest niż my i nie widać wcale u nas dążności do trudzenia swego umysłu nowemi rzeczami. Zaledwe rozpoczął się jakiś manewr, a już wszyscy — począwszy od kierownika, a skończywszy na ostatnim szeregowcu — myślą tylko o tem, aby skończyć go jak najprędzej i udać się na kwatery dla odpoczynku. Skutkiem tego każdy stara się, aby o ile się da, skrócić przebieg boju i omówienia, które po manewrach następuje. W konsekwencyi bój zostaje przeprowadzony za prędko, a omówienie, którego nikt nie słucha, bywa zwykle niewyczerpującem. Zawiele przytem zwraca się uwagi podczas manewru na stronę ekonomiczną. I tak np. niektóre oddziały nocują w kwaterach przeciwników, bo im tam wygodniej, a forpoczty stoją nie tam, gdzie im kazano, bo... nie było tam wody.

„Ogień piechoty nie jest należycie kierowany, ani też nie zwraca się uwagi na jego ewentualne skutki. Sędziów rozjemczych, którzy zwracają na to uwagę, zwykle się wyśmiewa. Artylerya zaś uważa swe zadanie za skończone, gdy zajęła pierwszą pozycyę ogniową i oddała kilka strzałów. Nie rekognoskuje ona pola walki, nie oznacza celów, nie wyszukuje nowych pozycyj, nie stara się o wejście w kontakt z piechotą. Przy omówieniach zaś działanie artyleryi prawie nigdy nie zostaje uwzględnionem“.

Następnie uskarża się autor artykułu na to, że pojedyncze oddziały wojsk zaniedbują wymieniać między sobą poczynione spostrzeżenia o ruchach i sile nieprzyjaciela, oraz na to, że doniesienia ich do komend przełożonych są zamało dokładne. Uzupełnianie amunicyi jest nieudolnem, bo odnośnych, specyalnych ćwiczeń nie przeprowadza się nigdy. Nocne ćwiczenia są prawie nieznane, gdyż są niewygodne (sic!). Służba sanitarna nie może nigdy się wyćwiczyć, bo gorączka, z jaką przeprowadza się manewry, nie zostawia jej na to potrzebnego czasu. Mnóstwo sędziów rozjemczych wyzyskuje swoje niekontrolowane funkcye w tym celu, aby „wypocząć“.

Artykuł swój kończy krytyk rosyjski słowami:

„Jedenaście miesięcy wykształcenia rekrutów, nie mającego nic wspólnego z manewrami i jeden miesiąc manewrów! Jak długo nie wyjdziemy z tego deptaku i gruntownie nie zmienimy naszego wykształcenia wojskowego, tak długo nikt nas nie wyzwoli z tego fatalnego stanu, w którym dotąd się znajdujemy“.

Zdaje się, że autor w tym frazesie wyraził się zbyt delikatnie — powinien był on poprostu przytoczyć prawdziwy powód marnego przebiegu manewrów rosyjskich, a mianowicie: „lenistwo nasze jest starszem, niż my“. Koniec końców pokazuje się, że w armii rosyjskiej niewiele co zmieniło się od czasu wojny z Japonią, podczas której armia ta wykazała zadziwiającą nieudolność przedewszystkiem w manewrowaniu.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 4 lipca).

Pogrzeb w Artstetten.

Poechlarn. (T. B.) Już przed północą zazwyczaj ciche miasteczko zawrzało żywym ruchem. Miejscowa i okoliczna ludność utworzyła szpalery aż do przystani na Dunaju. Na placu przed dworcem ustawiły się straże pożarne i stowarzyszenia. Dworzec przybrany żałobnie. Na peronie zebrali się reprezentanci władz. O godz. 12 min. 37 w nocy cicho zajechał na dworzec pociąg żałobny. Dwór wysiadł. Zwłoki pozostały w wagonie do godz. 2 min. 30 rano.

Poechlarn. (T. B.) Wagon ze zwłokami przesunięto na boczny tor, a z innych wozów wyjmowano wieńce. O godz. wpół do 3 rano szalała silna burza i deszcz padał strumieniami. Trumny wyniesiono z wagonu i wśród szpalerów przyświecających drogę pochodniami straży ogniowych i weteranów wojskowych przeniesiono do wspaniale przystrojonej żałobnie poczekalni, gdzie umieszczono je na katafalkach. Dwunastu oficerów pułku ułanów im. arcyksięcia Nr 7 trzymało z wyciągniętymi szablami straż honorową.

Proboszcz miejscowy, poseł ks. Bauchinger, dokonał w licznej asystencyi duchowieństwa, ponownego pokropienia zwłok w obecności ochmistrza książęcego bar. Rummerskircha i innych członków dworu, starostów Beneszowa i Melk, naczelników władz zamkowych z Konopisztiu, burmistrza z Poechlarn z radą miasta i innych osobistości. Z powodu trwania ulewnej burzy trumien nie przeniesiono zaraz do karawanów.

Dopiero o godz. wpół do 4, gdy burza nieco się zmniejszyła, zaniesiono trumny do zaprzężonych w cztery konie karawanów. Jeźdźcy z latarniami poprzedzali żałobny pochód, który się poruszał wśród szpalerów straży ogniowej weteranów oraz ogromnych tłumów ludności do brzegu Dunaju. O godz. 4 rano przybył pochód nad Dunaj. Liczne światła już słabo było widać przy brzasku dnia.

Karawany zajechały na prom żałobnie przystrojony, który przewiózł je na drugi brzeg rzeki, poczem pochód ruszył w dalszą drogę, długą 3 i pół klm. do zamku Artstetten i przybył tam o godz. 5 rano. Na całej drodze tworzyła ludność gęste szpalery i w niemem milczeniu dawała wyraz żałobie. Na drodze w zamku tworzyli szpalery leśni dworscy i reszta personalu arcyksiążęcego. Tu zebrała się także ludność z Artstetten. Trumny przeniesiono do kościoła zamkowego i ustawiono na katafalku. Księża i zakonnice odprawiali przy zwłokach modły.

Artstetten. (T. B.) O godz. 10 min.45 przedpoł. odbyło się w kościele zamkowym uroczyste pokropienie zwłok w obecności arcyks. Karola Franciszka Józefa, rodziny zmarłych i ich dzieci, licznych członków domu cesarskiego i bardzo licznych członków wysokiej arystokracyi. Pokropienia dokonał dziekan Dobner przy licznej asystencyi duchowieństwa. Przy trumnach oficerowie pułku ułanów nr. 7 i pułku dragonów nr. 4 odbywali straż honorową.

Po ceremonii kościelnej wśród dźwięku dzwonów o godz. 11 min. 35 zanieśli oficerowie pułku ułanów nr 7 i pułku dragonów nr. 4 trumny wśród szpalerów ustawionych przez straże pożarne i weteranów przez park zamkowy do grobowca, gdzie w obecności najbliższej rodziny nastąpiło ostateczne złożenie zwłok arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki.

O godz. 8 rano przybył arcyksiążę Karol Franciszek Józef specyalnym pociągiem dworskim w towarzystwie ks. Lobkowitza, kancelaryi wojskowej zmarłego arcyksięcia. Przybyli dalej Piotr Ferdynand, hr. Mycielski, trzech oficerów pułku ułanów nr. 7, oraz liczni uczestnicy żałobni. Na dworcu przedstawił się arcyksięciu starosta z Melk, poczem arcyksiążę z innymi uczestnikami udał się automobilami do Artstetten i przybył tam o godz. 8 min. 20 rano i zaraz udał się na zamek.

O godz. 9.47 rano przybyła specyalnym pociągiem dworskim do Poechlarn arcyks. Zyta wraz z arcyksiężnemi Maryą Teresą, Maryą Anuncyatą i Maryą Józefą, troje dzieci zmarłych Arcyksięstwa, ks. Albert Wirtemberski z dwoma synami, ks. Braganza, ks. Burbon, arcyks. Maksymilian, ks. Elżbieta Liechtenstein, hr. Juliusz Thun Hohenstein z córkami, hr. Schoenburg, hrabstwo Nostitz, hrabina Marya Chotek i liczni inni członkowie wysokiej arystokracyi. Przybyli udali się samochodami do Artstetten.

Wiedeń. (T. B.) W czasie, w którym w Artestetten odbywał się pogrzeb, odprawiono w kaplicy zamkowej nabożeństwo żałobne w obecności cesarza, członków rodziny cesarskiej i świty dworskiej, generalicyi, oficerów sztabowych całego garnizonu. Kościół był żałobnie przybrany. Przybyła na nabożeństwo też licznie publiczność.

Manifestacya arystokracyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z powodu zarządzeń ochmistrza dworu ks. Montenuovo urządziła wczoraj arystokracya zebrana w Wiedniu ciekawą manifestacyę. O godz. pół do 10 wiecz. członkowie najwyższej arystokracyi podkomorzowie i inni, piastujący godności dworskie, zebrali się w hotelu Sachera, poczem gremialnie udali się pieszo przez Kärntnerstrasse i Opernring do wylotu Mariahilferstrasse, demonstrując w ten sposób przeciw zarządzeniu ochmistrza dworu, ks. Montenuovo, który nie wyznaczył dla tych godności dworskich miejsca dla udziału w pogrzebie. Ks. Montenuovo zawiadomiony o zamiarze demonstracyi, zasięgnął natychmiast opinii ministrów, którzy postanowili nie przeszkadzać manifestacyi, gdyż tajni radcy i podkomorzowie oświadczyli, że jeżeli doznają przeszkody we wzięciu zbiorowego udziału w pogrzebie, złożą godności.

Policya poinformowana przeprowadziła pochód do rogu Babenbergerstrasse, gdzie uczestnicy jego ustawili się w grupę i witali przejeżdżających członków dworu. Arcyks. Karol Franciszek, widocznie zdziwiony, kilkakrotnie się z powozu oglądał. Gdy przejechały powozy, grupa przyłączyła się w szeregach do pochodu i odprowadziła zwłoki pary arcyksiążęcej na dworzec. Ta niebywała demonstracya zrobiła w mieście sensacyę. Wśród uczestników grupy zauważono także wielu członków rodzin polskich.

Po zamachu.

Dzieci arcyksięcia w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel wł.) Dzieci zmarłego arcyksięcia powitali na dworcu członkowie rodziny cesarskiej, oraz rodziny ks. Hohenburg. Bardzo serdecznie powitał je arcyks. Karol Franc. Józef.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz przybył dzisiaj rano do Burgu. Po drodze witały go tłumy. O godzinie 4 popoł. przyjął cesarz na audyencyi dzieci zmarłego arcyksięcia.

Owacye dla cesarza.

Wiedeń. (T. B.) Cesarz udał się dziś o g. 8 rano z Sshoenbrunnu do zamku. Na całej drodze był monarcha przedmiotem burzliwej owacyi ze strony licznie zebranej publiczności.

Przeciw biurokracyi dworskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost“ atakuje ostro biurokracyę dworską za to, że urządziła pogrzeb arcyksięcia **zbyt skromnie.** Jako drugi wódz armii powinien był zmarły mieć wspaniałą asystę wojskową.

Również inne pisma wiedeńskie atakują gwałtownie ochmistrza dworu ks. Montenuovo, zarzucając mu, że dlatego iż arcyksiążę go nie lubił, w ten sposób postąpił, zarządzając pogrzeb nie odpowiadający uczuciom ludności.

Podpułkownik Marizzi.

Sarajewo. (Tel. wł.) Stan zdrowia podpułkownika Marizzi **znacznie się polepszył.** Wiadomości o jego śmierci, rozgłoszone wczoraj, były nieprawdziwe.

Aresztowania.

Wiedeń. (Tel. wł.) Podczas demonstracyi w ostatnich dniach aresztowano na ulicach Wiednia **19 osób, z tych 6 zatrzymano w więzieniu.**

Serbia a zamach.

Udział rządu serbskiego w spisku.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Bud. Hirlap.“ donosi że oprócz majora serbskiego Pribicevića **brał w spisku czynny udział także gen. Janković.**

Znaleziono **dwadzieścia bomb** zwiniętych w papier, który pochodzi **z arsenału w Kragujewacz.** Na jednym z arkuszów znajduje się **podpis pułkownika Jovanovića.**

„Bud. Hirlap“ twierdzi, że o zamachu wiedział **także premier Pasicz.** Należy się domagać usunięcia go.

Rozruchy w Belgradzie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do godz. 4 po południu nie nadeszło do Wiednia potwierdzenie wiadomości **o rozruchach antyaustryackich w Belgradzie.** Prawdopodobnie odbyły się tylko drobne demonstracye.

O dymisyę Pribicevica.

Belgrad. (Tel. wł.) Z pewnych sfer zwrócono się do rządu z wezwaniem, aby **wobec udziału Pribicevicia w spisku udzielił mu dymisyi.** Rząd serbski stara się jednak zaprzeczyć współwinie Pribicevicia nie odpiera jednak reszty zeznań, złożonych przez Cabrinovicia.

Nowe aresztowania.

Sarajewo. (Tel. wł.) Dzisiaj przyprowadziła policya do Sarajewa studenta Saricia, który jest podejrzny **o udział w zamachu.**

Za pochwalanie zbrodni.

Sarajewo. (Tel. wł.) W Gorazda aresztowano serbskiego popa **Gorewicia za pochwalenie zamachu.**

Zgon wybitnego adwokata.

Warszawa. (WAT). Wczoraj zmarł tu jeden z najlepszych adwokatów Stanisław Leszczyński, wybitny działacz na niwie społecznej. Przez długi czas był członkiem »Tow. Bezpłatnych Czytelni«, przy Towarzystwie Dobroczynności.

Oblężenie bandytów.

Olkusz. (WAT.) Policya tutejsza urządziła wczoraj obławę na kilku bandytów, którzy od dłuższego czasu szerzyli postrach w całej okolicy. Bandyci schronili się w jednej ze wsi pod Olkuszem, gdzie zabarykadowali się w domu włościanina Kaweckiego. Policyę, która otoczyła dom ze wszech stron, przyjęli bandyci ogniem rewolwerowym. Policyanci odpowiedzieli również strzałami. Walka trwała dłuższy czas. Dwóch strażników i jeden bandyta zostali ciężko zranieni. W końcu bandyci się poddali

Przeciw obrządkowi wschodniemu w kościołach katolickich.

Petersburg. (WAT). »Birż. Wied.« donoszą: Wielu gubernatorów zwróciło się do ministra spraw wewnętrznych ze skargą, że wielu duchownych katolickich mimo ostrego zakazu odprawia w kościołach katolickich nabożeństwo wedle obrządku wschodniego. — Ministerstwa zwróciło się wobec tego do władz duchownych katolickich z oświadczeniem, że w razie ponowienia się tych wypadków duchowni katoliccy będą bardzo surowo karani.

Odwołanie manewrów.

Steinmanger. (Tel. wł.) Administracya wojskowa zawiadomiła żupana, że **manewry cesarskie zostały odwołane.**

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj trochę lepsze, kursy poszły w górę.

Nowa zbrodnia sufražystek.

Londyn. (WAT). Sufrażystki podpaliły starożytny zamek Tiaheymenech w hrabstwie Down. Zamek spłonął doszczętnie wraz z drogocennemi zabytkami sztuki i nauki.

Essad basza wyjechał.

Neapol. (T. B.) Essad basza wyjechał do Paryża.

Katastrofa lotnicza.

Paryż. (WAT.) Na lotnisku w Reims spadł wczoraj lotnik wojskowy Mourat wraz z pasażerem. Obaj zginęli na miejscu. Upadek nastąpił z wysokości 300 metrów.

Huerta ustąpił?

Nowy Jork. (WAT.) Obiega tu pogłoska, że Huerta ustąpił ze stanowiska prezydenta Meksyku. Dzisiaj lub jutro ma się odbyć wybór nowego prezydenta. Kandydatem, posiadającym największe szanse jest Pedro Lascura.

Spotkanie cara z eskadrą angielską.

Petersburg. (T. B.) Car z w. księżniczkami Olgą i Tatjaną udał się dnia 1 b. m. w towarzystwie ministra domu cesarskiego i ministra marynarki z Peterhofu do Kronsztadu, gdzie przesiedli się na pokład jachtu „Gwiazda Polarna“. Jacht, któremu towarzyszyły torpedowce, udał się na morze Bałtyckie, gdzie nastąpiło spotkanie z eskadrą angielską. Okręty wymieniły sygnały powitalne, poczem jacht wrócił do Peterhofu.

byłoby coś o Mickiewiczu, tylko znowu oględnie. Myślę, że możnaby o „Panu Tadeuszu“ i życiorys... głównie życiorys! Pierwszy odczyt powinienby być jaknajobojętniejszy — wtedy może znaleźliby się słuchacze na dalsze... W każdym razie Biblioteka Narodowa oficyalnie nie może mieć nic wspólnego z polskimi odczytami.

P. Bobczew, prezes sofijskich Słowian, był jako stal chłodny. W Bibliotece Narodowej panował dla odmiany cichy lęk przed Polską. — Gdy w czasie rozmowy otwarto tekę kartonów, które p. Walicka miała ze sobą i którymi zamierzała ilustrować jeden z wykładów, z piersi obecnych wydarł się okrzyk przestrachu: — Kościuszko?!!!

Nie był to na szczęście, Kościuszko. Była to — Grottgerowska „Warszawa“ i „Wojna“. Przedstawiciele nauki bułgarskiej stracili jednak wszelkie zaufanie do podejrzanej teki. Byli wyraźnie zwarzeni. Jakiś głos tajemny ostrzegał ich, że te kartony nie zawierają nic dobrego.

— One obrażają uczucia polityczne Bułgarów — usłyszała poetka polska, dochodząc zwolna do wniosku, że tu nie należy się niczemu dziwić.

Pozostawała trzecia instytucya sofijska, „Słowiańska Beseda“, która mogła wykłady polskie wziąć pod swój wspaniałomyślny protektorat. Tam nie udała się już p. Walicka sama, lecz za pośrednictwem rodaków, w Sofii zamieszkałych. Przyniesiono jej odpowiedź: „Słowiańska Beseda“ musi odmówić jakiegokolwiek udziału w urządzeniu odczytów o Polsce. „Słowiańska Beseda“ nie może drażnić — „trójporozumienia“.

Czwartego dnia pobytu w Sofii pani Nora Walicka uczyniła zajmujące odkrycie, że w granicach państwa rosyjskiego można o Polsce mówić i pisać mniej więcej dwadzieścia pięć razy swobodniej, niż w granicach Bułgaryi, która, według zapewnień zacnego Gregora Wasiliewa, tak namiętnie pożądała widzieć i słyszeć prelegentów z nad Wisły, opowiadających o kulturze i ideałach pokrewnego, 23-milionowego narodu. Pani Walicka rozważała właśnie intrygujące pytanie, co mogło się stać z ową namiętną żądzą zbliżenia się do polskiej kultury, gdy w toku tych rozważań — piątego dnia pobytu w gościnnej Sofii — otrzymała niedwuznaczną zachętę na piśmie do... opuszczenia granic Bułgaryi.

Poetka wileńska, której zacny Gregor Wasiliew swym popędliwym temperamentem przyczynił tyle nieoczekiwanych wrażeń, nie skarży się na oryginalne przyjęcie, jakiego doznała i opowiada o niem z miłą pobłażliwością. Sądzi ona poprostu, iż szanowni bracia Bułgarzy przesadzają tylko cokolwiek w gorliwości i mianowicie w stosunku do Rosyi chcą być — bardziej papieskimi od papieża. Że pełni są przytem wykwintnej kultury, ze umieją być uprzedzająco uprzejmymi dla gości, a w pierwszym rzędzie dla dam, to imieniem swego narodu zademonstrował w nader dobitny sposób p. Bobczew, były minister oświaty. **Ch.**

Artykuł powyższy opatrzyła redakcya „Świata Słowiańskiego“ następującym dopiskiem:

„Redakcyę „Świata Słowiańskiego“ — tak daleką od wszystkich „sympatyj i antypatyj“ słowiańskich — ganiono nieraz, że za mało wyróżnia „sympatycznych“ Bułgarów. Nie wszystko można zawsze pisać i wypisać... Powyższe opowiadanie starczy chyba za szereg artykułów?

Nawiasem dodajemy, że p. W. nie powinna była jechać, nie będąc zaproszoną przez żadną instytucyę w Sofii. Jednostka ma prawo zapraszać tylko do swego/. mieszkania, a osoba prywatna może reprezentować tylko... samą siebie“.

L. 9845.

Podgórze, dnia 24 czerwca 1914.

Ogłoszenie licytacyi!

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów miejskich w Podgórzu:

1. w ulicy Kraszewskiego t. j. od domu Kreska aż do ulicy Słowackiego,
2. Część ul. Rękawka i Krakusa aż do ul. Józefińskiej,
3. Ulice Wałowa aż do ul. Romanowicza na Zabłociu, odbędzie się w Magistracie Podgórskim rozprawa za pomocą ofert w dniu 15 lipca 1914: o godzinie 12 w południe. Wadyum wynosi 5% od sumy oferowanej

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydrukowane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Burmistrz:
Fr. Maryewski m. p.

Magistrat król. wolnego m. Podgórza.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie. L. 50/91 V. 1914.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go maja 1914 roku.

Odjazd z Krakowa.

12.20 w nocy (p. osob. Nr 11) **do Podwołoczysk.** Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy.

12.48 w nocy (p. posp. Nr 8) **do Wiednia.** Połączenia: do Opawy, Berna, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3.14 w nocy (p. posp. Nr 7) **do Czerniowiec.**

3.55 w nocy (p. posp. Nr 10) **do Wiednia.** Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia, Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4.20 rano (p. osob. Nr 31) **do Oświęcimia** przez Podgórze Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5.20 rano (p. osob. Nr 20) **do Wiednia.** Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6.40 rano (p. posp. Nr 8) **do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan.**

6.52 rano (p. posp. Nr 2) **do Wiednia.** Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię; Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7.10 rano (p. posp. Nr 101) (od 15 czerwca do 30 września wł.) **do Zakopanego i Rabki.**

7.50 rano (p. osob. Nr 15) **do Podwołoczysk.**

8.10 rano (p. osob. Nr 411) **do Wieliczki.**

8.25 (p. osob. Nr 6211) **do Kocmyrzowa i Mogiły.**

8.46 rano p. pos. Nr 203) (od 16 maja do 1 października wł.) **do Podwołoczysk.**

9.30 rano (p. o. Nr 41) **do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze Płaszów.** Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola.

9.30 rano (p. o. Nr 18) **do Wednia.** Połączenia do Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10.25 rano (p. o. Nr 43) (od 15 czerwca do 30 września wł.) **do Zakopanego i Rabki.** Połączenia: do Wadowic, Bielska, Żywca, Zwardonia.

10.45 rano (p. os. Nr 13) **do Podwołoczysk i Ickan.** Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 maja do 30 września wł.)

1.15 popoł. (p. o. Nr 33) **do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze Płaszów.** Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1.30 po poł. (p. miesz. Nr 461) **do Wieliczki.**

1.42 po poł. (p. osob. Nr 6218) **do Kocmyrzowa i Mogiły.**

1.42 po poł. (p. osob. Nr 48B) (od 1 maja do 31 września co niedziele i święta) **do Trzebini.**

1.57 po poł. (p. osob. Nr 14) **do Wiednia.** Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2.40 po poł. (p. posp. Nr 6) **do Wiednia.** Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2.40 po poł. (p. posp. Nr 5) **do Lwowa.**

2.48 po poł. (p. osob. Nr 44B) (od 1 maja do 30 września codziennie) **do Trzebini.** Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

3.00 po poł. (p. osob. Nr 25) **do Tarnowa.** Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Nowego Sącza, (Orłowa od 15 czerwca do 30 września).

3.25 po poł. (p. osob. Nr 49) **do Suchy, Żywca, Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż, Jasła.**

5.40 po poł. (p. osob. Nr 27 **do Rzeszowa.**

6.00 wieczór (p. osob. Nr 116) **do Oświęcimia.**

6.45 wieczór (p. osob. Nr 16) **do Wiednia.** Połączenia: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia, przez Trzebinię do Berlina.

6.55 wieczór (p. miesz. Nr 61V) **do Tarnowa.**

7.40 wieczór (p. miesz. Nr 463) **do Wieliczki.**

7.45 wieczór (p. posp. Nr 204) (od 14 maja do 29 września) **do Karlsbadu.**

7.55 wieczór (p. osob. Nr 45) **do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze Płaszów.**

8.00 wieczór (p. osob. Nr 6215) **do Kocmyrzowa.**

8.43 wieczór (p. posp. Nr 1) **do Ickan, Bukaresztu, Konstancy.** Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja, Konstantynopola okrętem.

9.00 wieczór (p. osob. Nr 17) **do Podwołoczysk.**

10.15 w nocy (p. posp. Nr 4) **do Wiednia.** Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi.

10.35 w nocy (p. posp. Nr 104) **do Wiednia.** Połączenie: do Berlina.

10.55 w nocy (p. osob. Nr 19) **do Lwowa.**

11.55 w nocy (p. osob. Nr 47) **do Nowego Sącza.** Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12.40 w nocy (p. posp. Nr 8) **z Czerniowiec.** Połączenia: z Bukaresztu, Jass, Ickan, Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3.07 w nocy (p. posp. Nr 7) **z Wiednia.** Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Bogumin.

3.30 w nocy (p. osob. Nr 12) **z Podwołoczysk.**

4.52 rano (p. osob. Nr 20) **ze Lwowa.** Połączenia: od Stanisławowa, Stojanowa, Stryja, Chyrowa, Sambora.

5.30 rano (p. posp. Nr 103) **z Wiednia.** Połączenia: z Ołomuńca, Berlina, i Wrocławia.

5.55 rano (p. osob. Nr 48) **z Nowego Zagórza przez Suchą.** Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6.00 rano (p. posp. Nr 8) **z Wiednia.** Połączenia: z Berna, Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6.32 rano (p. posp. Nr 2 **z Ickan.** Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.20 rano (p. osob. Nr 15) **z Oświęcimia.**

7.20 rano (p. osob. Nr 412) **z Wieliczki.**

7.35 rano (p. osob. Nr 6212) **z Kocmyrzowa i Mogiły.**

7.55 rano (p. osob. Nr 32) **z Oświęcimia** przez Podgórze Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8.15 rano (p. osob. Nr 118) (od 1 czerwca do 30 września wł.) **z Tarnowa.** Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż. Od 15 czerwca ze Sambora, Nowego Zagórza.

8.40 rano (p. posp. Nr 203) (od 16 maja do 1 października wł.) **z Karlsbadu.** Połączenia: z Pragi, Ołomuńca.

8.42 rano (p. osob. Nr 18) **z Podwołoczysk.**

9.05 rano (p. osob. Nr 41) **z Granicy.** Połączenia z Warszawy.

9.35 rano (p. osob. Nr 18) **z Wiednia.** Połączenia: z Ołomuńca, Berna, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic.

11.20 rano (p. miesz. Nr 462) **z Wieliczki.** Połączenia: z Oświęcimia przez Podgórze Płaszów.

11.55 rano (p. osob. Nr 39) **z Wiednia.** Połączenia: z Ołomuńca, Oapwy, Wrocławia, Berlina i Warszawy.

12.58 popoł. (p. osob. Nr 6214) **z Kocmyrzowa i Mogiły.**

1.10 popołudniu (p. osob. Nr 114) (od 1 czerwca do 30 września w niedziele, czwartki i święta) **z Tarnowa.**

1.25 popołudniu (p. osob. Nr 14) **ze Lwowa.**

2.05 popołudniu (p. osob. Nr 44) **z Jasła przez Suchę.** Połączenia: z Orłowa, Krynicy (od 15 maja do 30 września), Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Wadowic i Bielska przez Kalwaryę. Od 15 czerwca ze Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa i Nowego Zagórza.

2.20 popołudniu (p. posp. Nr 6) **ze Lwowa.** Połączenia: z Jaworowa, Rawy Ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2.33 popołudniu (p. posp. Nr 5) **z Wiednia.** Połączenia: z Ołomuńca, Opawy.

3.35 popołudniu (p. osob. Nr 414) **z Wieliczki.**

4.45 popołudniu (p. osob. Nr 26) **z Oświęcimia, Skawiny.** Połączenia: z Wadowic przez Spytkowice.

4.51 popołudniu (p. osob. Nr 27) **z Brzecławy** (Lundenburga).

5.50 popołudniu (p. osob. Nr 116) (od 1 czerwca do 30 września wł.) **z Tarnowa.**

6.14 wieczór (p. miesz. Nr 464 **z Wieliczki.**

6.25 wieczór (p. osob. Nr 16) **z Podwołoczysk.**

6.53 wieczór (p. osob. Nr 42) **od Stanisławowa.**

7.10 wieczór (p. osob. Nr 6216) **z Kocmyrzowa.**

7.36 wieczór (p. posp. Nr 204) (od 14 maja do 29 września) **z Podwołoczysk.**

8.10 wieczór (p. posp. Nr 1) **z Wiednia.** Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8.23 wieczór (p. posp. Nr 102) (od 15 maja do 30 września wł.) **z Zakopanego i Rabki.**

8.50 wieczór (p. osob. Nr 47 B) (od 1 maja do 30 września co niedziele i święta) **od Trzebini.**

9.10 wieczór (p. osob. Nr 34) **z Oświęcimia.** Połączena: z Sierszy Wodnej.

9.24 wieczór (p. posp. Nr 4) **z Podwołoczysk.**

9.45 wieczór (p. osob. Nr 19) **z Wiednia.** Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy.

10.24 w nocy (p. osob. Nr 24) **z Rzeszowa.**

11.05 w nocy (p. osob. Nr 46) **z Nowego Sącza przez Suchę.**

11.38 w nocy (p. posp. Nr 9) **z Wiednia.** Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Berna, Opawy, Wrocławia i Berlina, Petersburga, Warszawy.



Zakład artyst. - kam. budowlany
JÓZEFA KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. — Tel. 1859.

SOKI OWOCOWE
do lodów
Morelowy
Malinowy
Poziomkowy
poleca
WOJCIECH OLSZOWSKI
Kraków, Mały-Rynek.

Księgarnia Katolicka
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
zakupiła **ostatnie egzemplarze**
znakomitego dzieła p. t.
Wybór nauk na uroczystości Najśw. Maryi Panny
i sprzedaje takowe w oprawie w płótno angielskie, brzegi pąsowe po
8 K 50 h., z przesyłką 9 K.

ZAKŁAD ART. RZEŹBIARSKI
dla robót kościelnych
JÓZEFA JURY
w St. Ulrich - Greden (Tyrol)
filia Kraków. 916
(Cenniki wysyłam gratis i franco)

Piękne, słoneczne
dwa pokoje przedpokój i kuchnia na I piętrze
do wynajęcia
przy ul. Retoryka 13. Wiadomość w Krak. Biurze Ogł. lub na miejscu

---

Kostyumy letnie od 30 K.
tylko Karmelicka l. 7
„KIMONO"
Helena PNIEWSKA.

Stow. zarej. z ogr. por. rok zał. 1900
Związek katol. Krawców
w Krakowie ul. Floryańska L. 7. Lwów Filia plac Halicki 7 L.
Gotowe ubiory męskie własnego wyrobu. — Zamówienia na miarę starannie.

Fotograficzne
PŁYTY PRZYRZĄDY
PŁYNY PAPIERY
PRZYBORY CENNIK GRATIS.
WARSZAWSKI SKŁAD PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH
Kraków, ul. Szewska l. 2. Tel. 1428.

Kupujcie tylko cukierki fabryki „KRYSZTAŁ"
wyrabiane systemem 627
W. Sobolewskiego
Podgórze ul. Słowackiego L. 27

MAGAZYN FIRMY
L. FADEN
w Krakowie Floryańska 26 l. I piętro.
poleca okrycia damskie, ubrania turystyczne, i sportowe dla Pań, Panów i chłopców. Peleryny i ubrania nieprzemakalne plecaki i aluminium po najtańszych cenach.

MAGAZYN OBUWIA męskiego damskiego i dziecinnego **JANA OCHMAŃSKIEGO** w Krakowie, Zwierzyniecka 4 — Wykonuje wszelkie zamówienia według najnowszych fasonów angielskich, francuskich i amerykańskich, ku zupełnemu zadowoleniu stron, ręcząc za trwałość i elegancję. Specyalność obuwie sportowe, skautowe i strzeleckie. Reperacje po cenach nader przystępnych. 686

Fabryka mebli giętych
JOZEF SZCZUREK
Kraków, ul. Poselska 20.
Wyrób i sprzedaż krzeseł giętych w rozmaitych gatunkach, jakoteż foteli taboretów, bujaki i t. p. Przyjmuje wszelkie reperacye krzeseł, wykonując je szybko i starannie po cenach bardzo przystępnych. Wypożycza krzesła na czas dłuższy lub krótszy. 897



Polecamy wszystkim, którzy mają zamiar jechać do Ameryki lub Kanady, aby udali się z pełnem zaufaniem wprost do
Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu
które niema żadnych agentów ani naganiaczy.

HOTEL NARODOWY Kraków, Poselska 22 adw. dr. Adamskiego
odrestaurowany i urządzony według najnowszych wymagań. Elektryczne oświetlenie, doskonała wentylacja, blisko centrum miasta, stacja tramwajowa linii prowadzącej z dworca kolej. na sąsiedniej ulicy.
Ceny umiarkowane.

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!
MASŁO „RACYA"
najlepszej jakości i sery krajowe i zagraniczne nabywać można w dowolnej ilości po cenach nader przystępnych.
Składy: w Krakowie, ul. Wielopole 7, Rynek główny róg Siennej, w Zakopanem Krupówki Nr telef. 117.

ZE STRATĄ!
By nagromadzone na składzie towary zredukować, zmuszoną czuje się niżej podpisana firma odsprzedać po bardzo niskich cenach:
3000 tuzinów obrąbionych prześcieradeł
150 cm. szer. 2·25 cm. długich, bez szwa, gwarantowane Płótno I-szej jakości — 1 szt. . . . à 2 K 80 h.
Najmniejsza dostawa 6 sztuk.
Ponadto **7.800 m. resztek rumburskiego płótna** 1-ej jakości. Elegancko bielone, 32 cm. szer. do użycia na wszystkie gatunki bielizny i pościeli. Wielkość resztek 5—14 m czyste, za 1 m à 55 h.
Najmniejsza dostawa 40 m.
Wysyłka za zaliczką. Za nieodpowiadający towar zwraca się pieniądze.
Wzory płótna tylko doborowego lub materyi na ubranie jakoteż innych moich wyrobów wysyłam **darmo.**
S. STEIN, Tkalnia płótna Nachod Czechy.

GOSPODARZE!
SUPERFOSFAT
Nawoźcie superfosfatem! Nawoźcie superfosfatem!
zbadany jako bardzo **skuteczna i tania domieszka** kwasu fosforowego, na **wszystkie rodzaje ziemi** i zasiewy, przewyższa działaniem skutecznie i prędko wszystkie inne polecane kwasy fosforowe jako
środek nawozowy!
Amoniak-przesolan potażu, saletra-superfosfat za najbardziej uznane i największe zyski dostarczające pełnego nawozu — dostarczają wszystkie fabryki sztucznych nawozów, i Spółki rolnicze
Biuro Centralne
Ludwik Fortner Praga, Graben 17.



Kraków — 55.
Starowiślna 55 — Kraków.
Ekspozytura Lwów Sykstuska 38.

Osoba
w średnim wieku z świadectwami poszukuje miejsca do zarządu domu starszej pani, opieki dzieci, albo u księdza. Zna się na gospodarstwie, kuchni, prasowaniu i szyciu. Adres: w domu Kozaków dla A. O. G. Wieliczka ul. Koziróżek 917



PIEGI
usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni
Ambra creme Dra Christoffa
Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery Prawdziwy tylko w oryg. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym. Cena K 1·60 odpowiednie mydło 70 hal. Składy we wszystkich aptekach i drogueryach 46
GŁÓWNE SKŁADY W KRAKOWIE:
M. Masłowski apt. Tadeusz Oświęcimski. apt. M. Rederer, apt. ul. Karmelicka L. 23. w Nowym Sączu: apt S. Nowakowskiego.

Zakład eternitowy
Ludika Hatschka w Vöcklabruck
Patent austr. 5970. Wyrób krajowy.
Baczność!
Ostrzega się przed lichemi naśladownictwami Prawdziwy „Eternit" jest tylko ten, który ma na płytach wyrytą markę ochronną
ETERNIT
Każdy inny materyał nie posiadający marki ochronnej „Eternit" jest materyałem do pokryć dachowych się nie nadającym, kruchym i przemakalnym.
Łupek patentowy asbestowy
„ETERNIT"
jest najlepszem pokryciem dachowem, stanowczo **ogniotrwałem.** Lekkie, nieprzemakalne, odporne na zmiany atmosferyczne nie wymaga nigdy naprawy nadaje się wyśmienicie na wykładanie ścian od strony wiatrów i t. d.
generalne zastępstwo **Ludwik Hatschek Kraków, Dietlowska 97.**

HAMAKI LEŻAKI


Stołki polne składane
Artykuły do podróży
i KAPELUSZE.
PRZYBORY RYBOŁOWCZE
LAWN TENIS RAKIETY PIŁKI NOŻNE
wszelkie przybory sportowe polecają najtaniej
REIM i SKA KRAKÓW RYNEK 37 LINIA A—B
Cenniki sportowe darmo i opłatnie.

Magazyn Nowości i Strojów damskich
K. ŚCIBOROWSKIEGO
Kraków, ulica Floryańska Nr. 13.
poleca największy wybór
szlafroczków od kor. 7.50
do najwykwintniejszych

Wyprawy ślubne, bieliznę damską, męzką, dziecinną, od najprostszej do najwykwintniejszej z własnych lub dostarczonych materyałów wykonywa 550
Szwalnia i Hafciarnia
Zw. pracy polskich kobiet w Krakowie, Rynek 6, II schody
Tamże na składzie roboty ręczne zaczęte: poduszki, serwety; na sezon letni torebki do kostyumów we wszystkich kolorach gotowe.
WYBÓR RYSOWANYCH CHUSTECZEK, KOŁNIERZY, BLUZ etc.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód miner. sztucz. i spec. leczniczych
pod firmą
R. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej. Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w apt. i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo.





Düsseldorfska fabryka octu, — musztardy i synapizmów
Kraków, Zwierzyniec Wszędzie do nabycia

PARCELE
tanio do sprzedania
Wiad. w Krakowskiem Biurze Ogłoszeń, ul. Dunajewskiego 3

Jaszczurówka
nad Zakopanem.
Kąpiele termalne wśród rozległych lasów szpilkowych. — Osobne pokoje, mieszkania i całe wille do wynajęcia. — Msza św. codziennie. — Omnibus do Zakopanego. — Telefon.
Oświetlenie elektryczne.
Zgłoszenia przyjmuje Zarząd kąpielowy Jaszczurówka, p. Zakopane. 694

Jagiellonka.
Nowo otworzony
Pensyonat w Krynicy - Zdroju
(Galicya)
urządzony z komfortem, otwarty cały rok
Pokoje suche, słoneczne, z piecami, oświetlenie elektryczne, łazienki. Kuchnia wykwintna. Ceny nader umiarkowane. Pokoje z pensyonatem lub bez — dziennie albo sezonowo. Automobil kursuje cały dzień między Pensyonatem a dworcem kolejowy, względnie łazienkami i gości Pensyonatu przewozi bezpłatnie.

MĄDRY POLAK PO SZKODZIE?
Pamiętajmy, że przed udzieleniem kredytu, żyrowaniem weksli, przed powierzeniem kaucyi, przed oddaniem dzierżawy, kierownictwa lub zastępstwa, przed zawarciem jakiejkolwiek ważniejszej transakcyi winniśmy się zwracać z zapytaniem do Pierwszego galicyjskiego Biura Informacyjnego **Hieronim Weiss i Sp.** Kraków, Groble 8, istniejącego od 1887 roku

---

W pałacu Jabłonowskich
Rynek główny, róg ul. Brackiej
jest do wynajęcia od 1-go października
b. r. sklep obszerny z 3 oknami wystawowemi i przyległym magazynem sklepowym o 1 oknie wystawowem, ewentualnie dwa sklepy, jeden od Rynku głównego, drugi od ul. Brackiej. Wiadomość u portyera lub w Krak. Biurze Ogł., ul. Dunajewskiego 3.

---

2 mieszkania po 4 pokoje z przynależnościami komfort; na I piętrze i parterze, od października do wynajęcia przy ul. Wolskiej 3. Wiadomość w Krakowskiem Biurze Ogłoszeń, oglądać można I p. do godz. 1 popoł. i od 3 popoł., na parterze oglądać od 11 do 3.

Pudła na suknie
Pudełka na kapelusze
Pudełeczka na kołnierze i manszety
trwałe, drewniane, wygodne do podróży, tekturowe, bardzo lekkie
Tacki cukiernicze na ciasta
Tacki na maliny, truskawki
Pudełka na torty i towary
Krążki
ma na składzie i wykonuje na zamówienia
„VISTULA"
Fabryka pudełek drewnianych
Kraków, ul. Dunajewskiego L. 3.

Dla PP. Lekarzy, Adwokatów, Kupców, Przemysłowców!

WSPANIAŁE LOKALE
DO WYNAJĘCIA
urządzone z nowoczesnym komfortem w nowo wybudowanej kamienicy przy ulicy Floryańskiej L. 32. Urządzenie elektryczne, windy osobowa i towarowa, łazienki itp. Przeglądać plany i zasięgnąć wiadomości można codziennie popołudniu w Krakowskiem Biurze Ogłoszeń, Kraków, ul. Dunajewskiego L. 3.

RESTAURACYA MIESZCZAŃSKA
WŁADYSŁAW HAJTO
Kraków, Floryańska 19.
Znakomita kuchnia domowa, potrawy przyrządzone jedynie na maśle. — Bufet obficie zaopatrzony w wyborne przekąski zimne i gorące. — Wódki krajowe i zagraniczne. — Wina w wielkim wyborze. — Piwo okocimskie i pilzneńskie marki BB. — Czytelnie. — Bilardy. — Lokal otwarty do godz. 2-giej w nocy.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu", w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.